Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 8 LIPCA 1949 ROKU | Nr 185 (1197)

## Żniwa za pasem

# Trzeba pomóc chłopom!

### Apel min. Dąb-Kocioła do ludności miejskiej

Minister rolnictwa Jan Dąb-Kocioł wygłosił w dniu 6 b.m. przemówienie radiowe z okazji rozpoczęcia żniw.

W przemówieniu swym minister podkreślił, że obszar uprawy zbóż i roślin okopowych wrósł w tym roku do około 15 mil. ha. Znacznie też powiększył się obszar zasiewu roślin pastewnych.

„Stan upraw jest dobry — powiedział minister — i dobrze zapowiadają też urodzaje".

Minister zwrócił uwagę na organizację pracy podczas żniw i powiedział „Tylko tam, gdzie rolnicy w pracach żniwnych będą sobie wzajemnie pomagać, żniwa przebiegną szybko i oszczędnie".

Kończąc swoje przemówienie minister Rolnictwa i RR powiedział:

„Apeluję do ludności miejskiej, do młodzieży i związków zawodowych, aby w czasie żniw, tam gdzie zajdzie potrzeba pośpieszyli ludności wiejskiej z pomocą.

Organizujcie dobrowolne brygady żniwne, zgłaszajcie swój czynny udział w pracach żniwnych, aby w momencie, gdy toczy się bitwa o podniesienie dobrobytu w kraju, całe społeczeństwo polskie dało wyraz swej trosce o chleb".

### Robotnicy łódzcy już pospieszyli z pomocą

Przygotowania do żniw w woj. łódzkim dobiegają końca.

W tegorocznej akcji żniwnej weźmie udział 139 spółdzielczych ośrodków maszynowych, dysponujących ok. 1.800 różnymi maszynami rolniczymi.

W ośrodkach przeprowadzono ostatnio remonty maszyn. W pracach tych udział wzięły ekipy robotnicze z łódzkich fabryk. Ekipy te przygotowują się również do pracy na wsi w okresie robót żniwnych.

Przy poszczególnych gminach i gromadach utworzono komitety żniwne. Komitety te m. in. organizują pomoc sąsiedzką.

### Żyto wysokości 2,5 mtr

Jak donszą z Wrocławia, w niektórych gminach powiatu jeleniogórskiego żyto osiągnęło niebywałą wysokość 2,5 m. W związku z tym ośrodki maszynowe zmuszone są zastąpić snopowiązałki, w których rozpiętość stołów wynosi tylko 1,75 m — żniwiarkami konnymi o szerokości stołów 2,5 m.

## Kolumna Zygmunta znów zdobi stolicę

*W dniu 7 bm. po zakończeniu ostatnich prac przygotowawczych, ustawiono w godzinach popołudniowych blok Kolumny Zygmunta.*

*Dźwiganie 18-tonowego bloku przy pomocy dwóch dźwigów partalowych rozpoczęto o godz. 13.15. O godz. 13.45 kolumna spoczęła na cokole.*

*Ustawianie bloku odbywało się w obecności licznych mieszkańców Warszawy, prezydenta Tołwińskiego, przedstawicieli WDO, Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, oraz kierownictwa budowy Trasy W — Z, jak również wobec projektodawców rekonstrukcji z prof. Hemplem na czele. Umocowanie głowicy kolumny, oraz górnych gzymsów kamiennych, jak również ustawienie na szczycie posągu króla Zygmunta nastąpi w najbliższych dniach.*

*Miejsce robót odwiedzili i inżynierowie leningradzkiego „Giprocementu". Goście radzieccy wyrazili uznanie dla wyników prac polskiego robotnika, technika i inżyniera.*

## Z całego kraju

**NAJODLEGLEJSZE WIOSKI UZYSKUJĄ STAŁĄ KOMUNIKACJĘ**

Wieś Koniaków i Jagorzynka w Beskidach cieszyńskich, o bogatym folklorze i oryginalnej sztuce regionalnej (słynne w Polsce i za granicą koronki koniakowskie) położone na trasie szlaków turystycznych nie posiadały dotychczas połączeń komunikacyjnych.

Obecnie wsie te, leżące na pograniczu czechosłowackim, otrzymały stałe połączenie autobusowe z Cieszynem, umożliwiające zorganizowanie akcji turystycznej w tej części Beskidów.

* * *

**TKACZ DYREKTOREM FABRYKI**

W Państwowych Zakładach Włókienniczych nr. 7 „Bielarnia" w Poznaniu objął stanowisko naczelnego dyrektora ob. Władysław Marucha. Nowomianowany dyrektor pochodzi z rodziny robotniczej. Początkowo pracował jako tkacz, wysuwając się kilkakrotnie na czoło przodowników pracy w fabryce. Ob. Marucha bierze żywy udział w pracy społecznej.

## Robotnicza Łódź w hołdzie Dymitrowowi

**W ciągu ostatnich dni na arenie łódzkich zakładów przemysłowych i organizacji społeczno - politycznych odbyły się liczne zebrania żałobne, na których robotnicy i pracownicy złożyli hołd pamięci wielkiego wodza proletariatu, niezłomnego bojownika o postęp i socjalizm, zdecydowanego wroga faszyzmu — Georgi Dymitrowa.**

**Śmierć wielkiego Bułgara, jednego z najbardziej zasłużonych bojowników międzynarodowego ruchu robotniczego pogrążyła w głębokim żalu masy pracujących na całym świecie. W fabrykach włókienniczych i metalurgicznych Łodzi robotnicy Widzewa, Geyera, Strzelczyka i wielu innych w powziętych rezolucjach dali wyraz uczuciu głębokiego smutku, który okrył cały świat pracy.**

**W wystąpieniach prelegentów, działaczy kół partyjnych i rad zakładowych nakreślono bohaterską drogę życiową Dymitrowa, który w walce z wrogiem klasy robotniczej stał się pod każdym względem niedoścignionym wzorem dla wszystkich ludzi miłujących pokój, wolność i socjalizm.** (st)

## Nawet lordowie już wiedzą...

Lord-strażnik pieczęci Addison złożył w brytyjskiej Izbie Lordów równie pesymistyczne oświadczenie o sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii, co minister Cripps w Izbie Gmin.

Przedstawiciel partii liberalnej Samuel określił sytuację, przedstawiona przez Addisona jako „poważna a nawet niepokojąca" i podkreślił, że należy omówić tę sprawę jeszcze przed feriami parlamentarnymi.

**STATKI POLSKIE PRZYWOŻĄ CENNĄ DROBNICĘ**

MS. „Lewant" wpłynął do portu gdańskiego z ładunkiem ponad 2000 ton drobnicy z Iraku i Włoch. Statek przywiózł m. in. aparaty telefoniczne, części krosien, butle stalowe i pokrywy do nich oraz mikroskopy.

Równocześnie wszedł do portu gdańskiego S.S. „Hel", przywożąc ze Szwecji maszyny do liczenia, części różnych maszyn, prostowniki i maszyny do mielenia

## Winien odpowiedzieć głową!

# Kary śmierci domaga się prokurator dla Doboszyńskiego

**W dwunastym dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Zarakowski zażądał, w konkluzji swego blisko pięciogodzinnego przemówienia, kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego.**

**W godzinach wieczornych, po obszernej mowie obrończej adw. Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa".**

„Proces Adama Doboszyńskiego — stwierdza na wstępie swego przemówienia prokurator — jest

### procesem historycznym.

Nie osoba oskarżonego przyczyniła się do tego. Znamy większych szpiegów i prowokatorów, niż Adam Doboszyński. Jeśli mimo to proces ten nazywamy procesem historycznym, to dlatego że jest on **pierwszym w dziejach Polski procesem, który ujawnia część prawdy o ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów, wskazuje na niektóre źródła naszych klęsk narodowych, obnaża tragedię narodu oszukiwanego przez obcych najmitów, którzy wyrzekli się swej ojczyzny.** Proces ten jest historycznym dlatego, że **wskazuje prawdziwą rolę tych warstw społecznych, które w imię prywatnych interesów zaprzedawały ojczyznę naszą, naród, kraj obcym siłom, obcym potęgom.**

Proces Adama Doboszyńskiego stawia pod pręgierzem wyznawców obcych ideologii, tych, którzy wyrzekli się własnej ojczyzny, którzy

### od dawna przestali być Polakami

stając w służbie obcych wywiadów. Proces ten jest procesem prawdy historycznej. Każdy Polak niezależnie od przekonań politycznych, niezależnie od stosunku do religii, niezależnie od tych, lub innych sympatii, lub antypatii społecznych, **każdy uczciwy Polak, który ukochał swą ojczyznę i zna jej dzieje, znajdzie fakty, które potwierdzą prawdę tego procesu.**

Proces ten odsłania

### dzieje współczesnej Targowicy

Czyż smutnej pamięci Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski nie są poprzednikami współczesnej nam galerii endeków i sanatorów? Czyż biskup Massalski, stracony przez lud warszawski jako zdrajca, nie przypomina niektórych duchownych z czasów okupacji hitlerowskiej? Któż z nas nie zna z historii Polski tych czasów, gdy **przywódcy duchowni naszego współczesnego wstecznictwa otwarcie wszystkimi siłami pomagali mocarstwom zaborczym w ich walce z narodem polskim?**

Historia jeszcze nie wyjaśniła dokładnie, kto więcej zrobił starań u papieża, aby powstrzymać naród od powstania; car czy też współcześni z powstaniem narodowym nasi wstecznicy.

**A w roku 1905, czyż ci panowie nie odegrali haniebnej roli obcych najmitów?** W czasie, gdy naród rosyjski usiłował zrzucić z siebie carskie jarzmo, gdy proletariat polski parł do wspólnej z klasą robotniczą Rosji walki o wolność — **czyż wówczas pseudonarodowi panowie nie pomagali caratowi wszelkimi sposobami w zgnieceniu tej walki?**

W tym samym czasie w Łodzi i w Warszawie uczniowie Dmowskiego — endecy uzbrajają bandy szumowin, dając im w ręce broń, by strzelali do polskich robotników.

Kiedykolwiek i gdziekolwiek — stwierdza prokurator — naród polski zrywał się do boju o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, zawsze znajdowali się Braniccy i Radziwiłłowie, Potoccy i biskupi Massalscy, którzy działając w interesie własnym i w interesie obcych ciemiężycieli,

### nie dopuszczali do walki

**łamali ją, zdradzali swój naród.**

Nadchodzi rok 1917, robotnicy i chłopi b. państwa carów zrzucają z siebie jarzmo kapitalizmu. W bohaterskim wysiłku, który zmienia oblicze Europy, zdobywają sobie wolność ukazując ludzkości drogę do socjalizmu. Przedstawiciele polskich klas posiadających — agenci austriaccy i niemieccy — przeciwstawiają się tej walce. Pędzą na Ukrainę i Białoruś, nawet na daleki Ural, organizując tam obszarniczą rebelię przeciwko rewolucyjnej akcji wyzwoleńczej, by wypełniać wolę swych mocodawców.

Na ich czele stoi Beck, Schaetzel, Wieniawa, Miedziński, Koc i Hołowko; Kasprzycki i Bartel de Weydenthal.

W roku 1919 polskie klasy posiadające podejmują przestępczą awanturę kijowską, wojnę na obcych ziemiach i

### w imię obcych interesów

podyktowaną obawą przed narastającym ruchem rewolucyjnym.

Wojna ta kosztowała nas **wiele dziesiątków tysięcy poległych i wbiła klin niezgody między naród polski a narody młodej Republiki Radzieckiej,** tej republiki, która **PIERWSZA UZNAŁA I POPARŁA NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.**

W tym samym czasie krwawi Warmia, Mazury, lud Śląska.

W czysty nurt niepodległej Polski wlewają się dwa zatrute prądy — mówi prokurator. — Pierwszy z nich — to dmowszczyzna, zapatrzona od początku istnienia swojego w carski tron, odnosząca się z pogardą do własnego narodu, szerząca przekonanie, że właśnie panowanie caratu gwarantuje rozkwit kultury polskiej.

Drugi prąd — to piłsudczyzna. Żerując na pięknym duchu romantyzmu, powołując się na Mickiewicza i Słowackiego, Okrzeję i Montwiłła-Mireckiego, **wykorzystując zdrowy romantyzm młodzieży polskiej, pragnącej walczyć o niepodległość Polski, SPRZEDAJE SIEBIE I INNYCH OTUMANIONYCH** przez siebie Franciszkowi Józefowi i jego K-Stelle, lub też wydziałowi wywiadowczemu niemieckiego sztabu generalnego.

„Prądy te — stwierdza prokurator — wnoszą do życia polskiego system prowokacji, który szybko staje się podstawową metodą rządzenia, **demobilizują naród nasz w walce o wolność,** organizują wespół z zaborcami bandy łamistrajków w polskich fabrykach, **PROWOKUJĄ WALKI BRATOBÓJCZE** pomiędzy polskimi robotnikami, formują z najemnych szumowin bojówki pałkarzy

### przeciw walce wyzwoleńczej narodu.

Cóż wniosły rządy tych panów? Byli podopieczni cara i pozostałych zaborców szybko wiążą się z koncernami niemieckimi, jak koncernem Siemensa, AEG, Flicka, z kapitałem francuskim i jego II oddziałem. Koncerny te **już nie tylko kontrolują, lecz kierują naszym życiem gospodarczym.** Gnijący kapitalizm polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. **Wraz z podporządkowaniem się gospodarczym, z żelazną konsekwencją idzie podporządkowanie się polityczne.**

Nadchodzi rok 1933. Hitler obejmuje władzę. Fakt ten nie jest niespodzianką dla nikogo. Hitler wykłada swój plan rekonstrukcji Europy. Dookoła „Wielkich Niemiec", maja-

(Dokończenie na str. 4-ej)

# Robotnicy i profesorowie zdobywają wiedzę ideologiczną

**Zakończenie Kursu Pedagogiczno - Społecznego**

**Wyszkolone kadry przystępują do pracy**

**Pierwszy i jedyny w Polsce Kurs Pedagogiczno - Społeczny, uruchomiony w Łodzi przez Ministerstwo Oświaty — trwał sześć miesięcy. Wczoraj odbyła się uroczystość zakończenia kursu w obecności przybyłego z Warszawy delegata Ministerstwa Oświaty.**

92 słuchaczy, rekrutujących się z pracowników administracji szkolnej, inspektorów, podinspektorów, dyrektorów i nauczycieli szkół wszystkich typów, posiadający wieloletnią praktykę w swoim zawodzie — dokształcali się i **pogłębiali na kursie swoją wiedzę z zakresu polityki współczesnej, zagadnień marksistowskich i ekonomii politycznej, pedagogiki ogólnej i radzieckiej — łącznie z praktyką pedagogiczną.**

Celem i zadaniem kursu było wykształcenie pracowników administracji szkolnej oraz aktywu nauczycielskiego pod względem **naukowego światopoglądu ideologicznego, zgodnie z potrzebami budującego się państwa Socjalistycznego.**

W dążeniu do wypełnienia dawnych poglądów o rzekomej apolityczności szkoły oraz w trosce o kształtowanie ducha młodego pokolenia Polski Ludowej — czynniki oświatowe zdawały sobie sprawę, **że dla zrealizowania potrzeb nowej polityki oświatowej, konieczne są odpowiednio uświadomione kadry nauczycielskie.**

Z ukończonego kursu wychodzi aktyw oświatowy, który poza wykładami i seminariami **odbywał również praktykę na terenach zakładów fabrycznych.** Kursanci występowali tam w roli prelegentów, dokształcali sposoby krzewienia światopoglądu ideowego w terenie. Dało im to jednocześnie okazję do zbliżenia się do robotników, poznania ich życia, pracy, osiągnięć i nastrojów.

Nie jest rzeczą przypadku, że wśród uczestników kursu **znajdowali się dwaj robotnicy z ciężkiego przemysłu śląskiego.** Nie cenzus naukowy, którym — rzecz prosta — nie dorównali zespołowi, ale uświadomienie polityczne predystynowało ich do wzięcia udziału w kursie.

Pierwsza kadra aktywu ideologicznego do pracy oświatowej ukończyła kurs z wynikiem dodatnim.

**Członkowie tego zespołu już są typowani na wszystkie wyższe stanowiska, zarówno w administracji szkolnej, jak i do oświaty w szkołach wszelkiego typu.**

Obydwaj robotnicy zaś zajmą odpowiedzialne **placówki oświatowe w Związkach Zaw.**

— Jestem zadowolony — mówi hutnik z Chorzowa, Domagała — że ukończyłem tak interesujący kurs i choć nie dorównałem poziomem wykształcenia kolegom, wśród których było wielu magistrów, to, ucząc się razem z nimi, zdobyłem wiele cennych wiadomości. A teraz — uzyskaną wiedzę polityczną będę krzewił na terenach związków zawodowych.

— Ja również przechodzę do pracy oświatowej w Związku Zawodowym Górników — przyłącza się do rozmowy Rudolf Franke, robotnik huty „Pokój" z Rudy Śląskiej. — Na kursie czułem się jak równy wśród równych, a wykształceni koledzy okazali mi wiele pomocy i uwagi.

Na twarzach obu robotników maluje się wzruszenie. Za chwilę bowiem otrzymają świadectwa o ukończeniu kursu z wynikiem dodatnim. (p)

# Łódź wysunęła się na czoło

## Narady komisarzy oszczędnościowych w Ministerstwie

W Ministerstwie Administracji Publicznej odbyła się narada komisarzy oszczędnościowych większych miast polskich. Z ramienia naszego miasta uczestniczył w niej komisarz oszczędnościowy przy Zarządzie Miejskim, nacz. Rajkowski.

Dokonano obszernej wymiany doświadczeń. Obrady wykazały, że **wprowadzenie planowego systemu oszczędnosciowego w gospodarce związków komunalnych przyniosło poważne korzyści pod względem racjonalnego rozchodowania preliminowanych funduszów. Akcja spotkała się ze zrozumieniem ze strony urzędników wielu ośrodków.**

**Poza Łodzią, która wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc, poważne osiągnięcia mają Gdańsk, Szczecin i Lublin.** Miasta te dbały o to, aby nadwyżki, uzyskane z oszczędności były obracane na **poprawę warunków komunalnych klasy robotniczej.** Umiały wykorzystać należycie inicjatywę szerokich rzesz urzędniczych i robotniczych, zatrudnionych w administracji i przedsiębiorstwach.

Niestety, nie można było tego powiedzieć o innych miastach, gdzie nie wykrystalizowały się jeszcze formy oszczędzania i gdzie nie umiano dla idei oszczędnościowej wykrzesać potrzebnego entuzjazmu. (a)


Ukazał się już 5-ty numer miesięcznika

PAŃSTWO i PRAWO

który przynosi artykuły i komentarze w związku z wydarzeniami krajowymi i międzynarodowymi.

Miesięcznik zawiera m. in. artykuły:

1. „Międzynarodowe Zrzeszenie Prawników Demokratów w walce o pokój" — pióra LEONA CHAJNA.
2. „Zmiany w organizacji najwyższych władz gospodarki narodowej" — STEFANA ROZMARYNA.
3. „Tło społeczno - polityczne Konstytucji 3-go Maja" — ALEKSANDRA BACHRACHA.
4. „Rumuńskie Rady Narodowe" — JERZEGO STAROŚCIAKA.
5. „Z zagadnień demokratyzacji prawa karnego" — MIECZYSŁAWA SZERERA.

767-k



Czytajcie „Express Ilustrowany"


# Nasze Listy

**POKRZYWDZONY:** Proszę zwrócić się do swego Związku Zawodowego bezpośrednio lub przez Radę Zakładową. Jeżeli miał Pan wyznaczony urlop na miesiąc lipiec i przyznane wczasy, niewątpliwie zaszła tu pomyłka. Jesteśmy przekonani, że wszystko się wyjaśni i że w połowie lipca wyjedzie Pan na zasłużony wypoczynek.

* * *

**KRYSTYNA L. Z ŁOWICZA:** Do Wyższej Szkoły Filmowej przyjmują tylko z dużą maturą. Nauka trwa 3 lata i istnieje szereg wydziałów jak aktorski, reżyserski, operatorski itp. Informacje dokładne może Pani uzyskać bezpośrednio w dyrekcji ul. Targowa 61.

* * *

**STROSKANA MATKA:** Powinna Pani zwrócić się do Wydziału Opieki Społecznej ul. Piotrkowska 113. Jeżeli warunki o których Pani pisze odpowiadają prawdzie nie wątpimy, że otrzyma Pani całkowitą opiekę i pomoc. Proszę więc nie rozpaczać, ale energicznie starać się o należne Pani świadczenia.

# Wieczór dyskusyjny

## o teatrach świetlicowych w Łodzi

W siedzibie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy odbył się wieczór dyskusyjny, poświęcony problematyce teatrów świetlicowych.

Referat o doświadczeniach świetlic radzieckich wygłosił red. Powołocki, po czym wywiązała się niezwykle interesująca dyskusja. Omówiono osiągnięcia jak i bolączki scen świetlic robotniczych w Łodzi, zagadnienia repertuarowe, współpracy z teatrami zawodowymi itp. (a)

# Jak podzielono nagrody

## między pracowników sklepowych PSS-u

**Donieśliśmy już, że z okazji Dnia Spółdzielczości nagrodzono w Łodzi za wzorowe prowadzenie sklepów, za uprzejmą obsługę klientów oraz za estetyczne wnętrza i wystawy zespoły 25 sklepów PSS.**

**Nagroda pierwsza w wysokości 75 tys. zł. podzielona została w sposób następujący: kierowniczka sklepu nr. 101 przy ul. Rzgowskiej 53 Zofia Kotowska otrzymała 25 tys. zł., zaś jej pomocnicy — Irena Włoch, Władysław Stron i Jadwiga Bonlecka po 15 tys. zł.**

**Nagroda II — 68 tysięcy zł. podzielona została między pracownikami sklepu PSS nr. 136 (ul. Struga 21a) w sposób następujący: kierowniczka Zofia Białasiewicz otrzymała 20 tys. zł. a pomocnicy jej Maria Wiślicka, Wanda Adamczyk, Erna Tam i J. Tomaszewski po 12 tys. zł.**

**Nagrody trzecie ustalono w wysokości 16 tys. zł. dla kierowników sklepów i po 10 tys. dla członków zespołów. Nagrody te otrzymały sklepy PSS przy ul. Żeromskiego 49, Żeligowskiego 13, Mielczarskiego 5, Kilińskiego 153, Pryncypalnej 51, Porzeczkowej 83, Limanowskiego 70, Nawrot 38, Kołodziejskiej 2, Wólczańskiej 71, Kątnej 50, Perla 9, Wschodniej 42, Franciszkańskiej 30a, 6-go Sierpnia 78, Sienkiewicza 3 (Zgierz), Daszyńskiego 86, Rzgowskiej 164, Rudzkiej 141, w Olechowie, Zawiszy 24 i Śląskiej 132.** (a)

*Codzienna nowelka „Expressu"*

# Zwycięzca i zwyciężony

W parku zdrojowym w Cieplicach było pełno ludzi. Przeważali wczasowicze, którzy po roku znojnej pracy chcieli tutaj od począć i podreperować zdrowie.

W pewnej chwili Warsicki zauważył przechodzącego aleją Lerskiego.

Jak zwykle w takich wypadkach spytał go, czy brał już dzisiaj kąpiel, a potem zapytał, czy otrzymał ostatnio jakąś wiadomość od żony, bawiącej w tym czasie nad morzem.

— Owszem, Teresa przysłała mi widokówkę z sześcioma stereotypowymi słowami: „Jestem zdrowa, pogoda niezła, pozdrawiam, Teresa". Szczerze mówiąc, odpowiadam jej zawsze tym samym stylem.

— Rozumiem — skinął głową Warsicki — kiedy się jest od dawna żonatym, małżonkowie niewiele mają sobie zazwyczaj do powiedzenia. Chyba, że...

Przerwał, ponieważ w tej chwili minął ich jakiś pan, na którego widok Warsicki uśmiechnął się grzecznie.

— Co za miłe spotkanie! Więc i pan przyjechał tutaj również?

Podał mu rękę i przedstawił ich.

— Pan Leon Lerski, pan Andrzej Aliński.

Aliński wzdrygnął się nerwowo, jego energiczna twarz przybladła nieco. Z Lerskim, który również cofnął się odruchowo, zamienił zimny ukłon, po czym szybko oddalił się.

— Co mu się stało? — zapytał Warsicki, zdziwiony. — Popełniłem niezręczność przedstawiając was sobie? Czy się gniewacie? Czyście się znali?

— Z Alińskim poznaliśmy się, gdy mieliśmy po dwadzieścia lat, na wydziale prawnym. Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi, ale często spotykaliśmy się, a po zdaniu egzaminów również widywaliśmy się w tych samych kołach artystycznych i to warzyskich. Obaj zakochaliśmy się w tej samej młodej, ślicznej dziewczynie, obaj prosiliśmy ją o rękę, ona zaś wybrała właśnie mnie.

Aliński wyjechał wtedy z naszego miasta, przeniósł się do Krakowa i wziął się do pracy: prawdopodobnie po to, żeby zapomnieć. Po pewnym czasie został docentem, a później profesorem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, poważnym naukowcem, a przy tym i w życiu politycznym odegrał niemałą rolę, o czym zresztą wiesz sam.

— A ty?

— Ja? Ja przecież ożeniłem się z Teresą — rzekł Lerski.

— Z Teresą? Ach tak, to pani Lerska była...

— Tą młodą dziewczyną, o którą staraliśmy się razem z Alińskim! Ach, jaka ona była wtedy piękna i jak bardzo ją kochałem!

— Tak więc w rezultacie tyś zwyciężył, rozumiem więc teraz niechęć Alińskiego.

— Tak, zwyciężyłem. Lerski zrobił przerwę i powtórzył po cichu — zwyciężyłem, ale pozornie...

— Jakto pozornie?

— Nigdy nikomu nie mówiłem o tym, że życie moje nie ułożyło się tak jak chciałem!... Widzisz, jest rzeczą niemądrą żenić się z kobietą zbyt piękną, zbyt podziwianą... którą się zanadto kocha! Nigdy też nie dowiedziałem się czy Teresa kocha mnie naprawdę i zaraz pierwszego dnia po ślubie bałem się, że mogę ją stracić... Ulegałem jej jak posłuszne, bezwolne dziecko. Teresa była kokietką, lubiła rozrywki, hołdy mężczyzn, a ja nie śmiałem okazywać jej zazdrości, rozumiejąc, że i tak nie pomogłoby mi to wiele. Uważała zawsze, że spełniła wszystkie względem mnie obowiązki i że napełniła szczęściem moje istnienie tylko przez sam fakt, że raczyła za mnie wyjść, a nawet teraz, po dwudziestu latach małżeństwa sam widzisz, jakie jest moje życie. Ja jestem tutaj sam i leczę się, ona zaś zabawia się gdzieś nad morzem. Mimo swoich lat jest wciąż zadziwiająco młoda, ja zaś czuję, że się starzeję i z każdym dniem rozumiem lepiej, że zmarnowałem swoje życie. Miałem również walory, które pozwoliłyby mi zrobić w życiu karierę, ja jednak bałem się zawsze ryzykować z obawy ażeby — jeśli powinie mi się noga — nie zaczęła mną gardzić.

Westchnął i rzekł po chwili.

— Są kobiety, które umieją dodawać mężczyznom odwagi, a są znowu inne, które odbierają im odwagę: i do takich właśnie należała Teresa. Zrobiła ze mnie nicość, człowieka bez znaczenia i bez radości. Teraz zrozumiałem to dobrze, niestety, starzeję się i jest już za późno na jakąkolwiek zmianę, a zresztą nie odważyłbym się dzisiaj na jakiś bardziej stanowczy krok!

Lerski przerwał znowu i wzruszył ramionami.

— A Aliński nienawidzi mnie, czy jednak ma rację? On nawet nie wie, ile mi zawdzięcza, bo tylko dlatego, że ożeniłem się z Teresą, on stał się tym, kim teraz jest! Gdyby on był się z nią ożenił, z całą pewnością byłby teraz niczym, bo Teresa nie pozwoliłaby swojemu mężowi, ażeby był kim innym, jak tylko jej mężem! Do widzenia, stary przyjacielu! Po południu, po kąpieli spotkamy się znowu!

Kiedy Warsicki godzinę potem spotkał Andrzeja Alińskiego, ten powiedział do niego twardo.

— Mój drogi, proszę cię bardzo, żebyś mnie nigdy nie zaczepiał, kiedy będziesz w towarzystwie pana Lerskiego. Ten człowiek złamał mi życie zabierając mi niegdyś dziewczynę, w której się kochałem, a o której nigdy nie zapomniałem, gdyż była jedyną miłością mojego życia. Owszem, nie przeczę, że zdobyłem to, co się nazywa „powodzeniem" i zrobiłem pewne go rodzaju karierę, ale nie doszedłem nigdy do tego, do czego byłem naprawdę zdolny, bo podcinał mi zawsze skrzydła jej brak... Z nią i dla niej byłbym zdolny poruszyć świat!... A tak? Ot, po prostu zwichnąłem sobie życie...

# PRZYGODY WICKA I WACKA

WACEK: — Straszna rudera z tej chałupy! Ściany popękane, dach dziurawy, a schody jak klawisze fortepianowe! Każdy się kiwa!... O rety! Czy nie mówiłem?

**WACEK: — W naszym domu to nawet w oficynie żyje się jak na froncie: wciąż coś grozi...**

WICEK: — Trzeba zatem będzie iść do literata po radę.

LITERAT: — Sami widzicie, że i u mnie też nie jest wesoło.

WICEK: — Więc jako członka komitetu domowego prosimy pana o zaradzenie w tej sprawie.

DOZORCA: — Ano, wiadomo, że dom nie pierwszej młodości...

LITERAT: — Toteż na jutro, panie Alojzy, zwołamy zebranie lokatorów w sprawie remontu.

## Ziemniaki na zimę

**PSS dostarczy ich łódzkiemu światu pracy i stołówkom**

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi postanowiła zaopatrzyć świat pracy w ziemniaki na zimę.

W tym celu poszczególne instytucje i zakłady pracy winny złożyć zamówienia **w terminie do dnia 15 bm.** w Wydziale Handlowym PSS przy ul. Piotrkowskiej Nr 44. Zamówienia mogą również składać kierownictwa stołówek pracowniczych.

Pobrane z PSS ziemniaki odbiorcy sami we własnym zakresie zakopcują, względnie złożą w piwnicach. Przy zamówieniach wagonowych należy podać dokładny adres i bocznicę kolejową. Wszelkich informacji udziela Wydział Handlowy PSS, dział warzyw i owoców, telefon Nr 173-60. (x)

## 9 i 11 bm.
## nie zapuszczać motorów od 5-ej do 15-ej

W ramach przeprowadzanego remontu urządzeń energetycznych w Elektrowni Łódzkiej, w dniach 9 i 11 bm. dokonane zostaną roboty nad oczyszczeniem chłodni na terenie Elektrowni. W związku z tym unieruchomione zostaną 2 największe turbo - zespoły, zasilające miasto w prąd. Aby nie było przerw w dostarczaniu prądu dla celów przemysłowych i oświetleniowych zachodzi konieczność obniżenia, obciążenia na innym odcinku w godzinach od 5 rano do 15-ej w dniach 9 i 11 lipca roku bież.

Prezydent m. Łodzi wydał w związku z tym zakaz używania na posesjach łódzkich pomp studziennych o napędzie elektrycznym w sobotę, dnia 9 bm. i w poniedziałek, dnia 11 bm. w godzinach od 5-ej do 15-ej. Winni przekroczenia tego zakazu będą karani grzywną do 25.000 zł. lub aresztem do 14 dni, względnie obu tymi karami łącznie. (t)

## Plenimy chwasty!..

Gość wchodzi do kawiarni i zwraca się do kelnera:

— Panie starszy!... Proszę dla mnie pół czarnej... Tylko, pamiętaj pan, bez cykorii!

— W takim razie, co pan będzie pił?..... Czy stą wodę?.

* * *

Szef prywatnej firmy „Konfekcja męska i damska", solidny jegomość z poważną brodą siedzi w kanterku, zajęty sprawdzaniem rachunków, gdy jeden z urzędników melduje mu:

— Panie szefie... Tam czeka jakiś dostawca z długą, siwą brodą...

— Powiedz mu pan, że nie potrzeba.. Ja już mam jedną... odparł zajęty szef.

* * *

Alojzy wybiera materiał dla żony na płaszcz. Kupiec pokazuje mu sztuczkę modnej tkaniny, zachwalając wzór i jakość.

— Czy to aby czysta wełna?... — bada Alojzy.

— Najczystsza!

Nagle Alojzy spostrzega na materiale napis: bawełna. Zwraca się więc z wyrzutem do kupca:

— Pan mówi, że to jest czysta wełna, kiedy tu napisane, że to jest bawełna.

— To specjalnie tak zrobione— wyjaśnia kupiec — żeby oszukać mole.

* * *

Rozmowa dwóch panów:

— Ja uważam, że dzisiejsze kobiety za mało pieniędzy wydają na suknie:

— Panie, czy pan oszalał?... Co pan wygaduje?.. Pan pewnie jest kawalerem?...

— Nie, proszę pana... Właśnie że jestem żonaty... z damską krawcową.

# Miasto i wieś

## Coraz sprawniej i szybciej obsługuje Poczta łódzka

## Siedem nowych urzędów zaoszczędzi ludności przedmieść wiele cennego czasu. - Każdy już może otrzymać telefon

**Coraz sprawniej, coraz lepiej i innych przesyłek odbywa się regu nie tracą nerwów i czasu w urzędach mie. Jest to wynik podjętego na przez pocztowców łódzkich, którzy cia odnoszą sukces za sukcesem.**

**pracuje Poczta łódzka. Doręczanie listów larnie w wyznaczonych porach, interesanci h, załatwiani są bowiem szybko i uprzejm szeroką skalę współzawodnictwa pracy na tym, tak ważnym odcinku naszego ży**

Ale nie tylko ludność miejska zadowolona jest z pracy naszej Poczty. Wiele słów uznania mają dla dzielnych pocztowców także mieszkańcy wszystkich wsi, do których **codziennie już docierają listonosze z torbami pełnymi listów, prasy demokratycznej i książek.**

Dzięki współzawodnictwu pracy i akcji oszczędnościowej udało się znacznie powiększyć zastępy listonoszów wiejskich. **Obecnie aż 702 listonoszów obsługuje sprawnie wszystkie miejscowości w woj łódzkim.** Największe sukcesy zbierają nadal nagrodzeni ostatnio listonosze — Lucjan **Walkowiak** z urzędu pocztowego w Osiakowie oraz Jan **Kamiński** z Rawy Mazowieckiej.

Troszcząc się o ludność wiejską, Poczta nie zapomina jednak i o mieście. A w Łodzi, przyznać trzeba, wiele jest jeszcze do zrobinia na tym odcinku. **Miasto nasze posiada zbyt mało urzędów pocztowych. Mamy ich zaledwie 21, podczas gdy Warszawa pokryta jest siecią ponad 40 placówek pocztowych.**

Jak nam jednak komunikuje dyrekcja P. i T. w Łodzi, już w najbliższej przyszłości zajdą poważne zmiany na lepsze. **Szereg przedmieść łódzkich, zamieszkałych przez ludność robotniczą otrzyma jeszcze w tym roku urzędy pocztowe. Projektuje się utworzenie siedmiu nowych placówek, a mianowicie: na terenie Marysina III, Karolewa, Wiskitna, na Stokach, Dołach; Polesiu Konstantynowskim oraz w górze ul. 11-go Listopada.**

Dotychczas mieszkańcy tych przedmieść odbywają dalekie wędrówki, aby nadać list, czy inną przesyłkę pocztową, zapłacić rachunek za radio itp. Wędrówki trzeba było odbywać również po znaczki pocztowe. Tutaj w sukurs Poczcie przyszła **Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która w 200 swych sklepach spożywczych uruchomiła sprzedaż znaczków, co ludność powitała z dużym zadowoleniem.** PSS obiecuje, że do końca rb. znaczki pocztowe można będzie nabywać we wszystkich 400 sklepach spółdzielczych.

Współpraca Poczty z PSS zacieśnia się coraz bardziej. Wyrazem tego są pertraktacje, dotyczące **przejęcia przez Pocztę inkasa we wszystkich sklepach PSS-u.** Korzyść z tego będzie obopólna. Dzienne obroty PSS-u wynoszą około 80 milionów złotych, co rocznie daje obrzymią sumę 25 miliardów zł. **Poczta więc powiększy poważnie swe dochody, zaś PSS zyska bardzo na czasie,** bo zupełnie zrozumiałe, iż doświadczony personel pocztowy lepiej i szybciej będzie inkasował należności i przelewał je na konto bankowe, niż czynią to pracownicy Powszechnej.

**Sprawnie odbywa się również instalowanie telefonów na terenie naszego miasta.** Dzięki otrzymaniu części wymiennych łódzka sieć telefoniczna powiększa się z dnia na dzień. Załatwiono już wiele podań, których dotąd nie można było uwzględnić z powodu trudności technicznych. **Aparaty w instytucjach zakładane są obecnie bez kolejki — w ciągu dwóch, trzech dni instalacja jest gotowa. Jeśli idzie o petentów, którzy nie muszą mieć od razu założonego telefonu — procedura trwa około miesiąca.**

W chwili obecnej Łódź liczy około 12 tysięcy abonentów telefonicznych. Do końca rb. liczba ta wzrośnie o dalszych trzy tysiące, a w przyszłym roku przybędzie jeszcze około 5 tysiący abonentów. Stacja telefoniczna zostanie bowiem rozbudowana — Poczta naprawi to, co Niemcy barbarzyńsko zniszczyli, opuszczając nasze miasto. (o)

## Nie dbają o domy

### Administratorzy i Komitety Domowe muszą dołożyć większych starań!

Fatalny stan domów łódzkich wymaga otoczenia ich specjalną opieką. Sprawa ta głęboko leży na sercu naszym władzom centralnym, które **nie szczędzą pieniędzy, aby doprowadzić do porządku budynki łódzkie i zabezpieczyć je przed ruiną.**

Akcja ta nie da jednak pożądanych wyników, **jeśli nie wezmą w niej czynnego udziału sami lokatorzy i administratorzy domowi.** A stwierdzić należy, że zbyt mało, albo w ogóle wcale nie interesują się oni tym problemem.

**Drobne uszkodzenia, nie naprawiane w porę** powodują, że budynek szybko niszczeje i w rezultacie zamiast przeprowadzić niewielkie i niedrogie stosunkowo naprawy trzeba zniszczony dom poddać kapitalnemu remontowi, co pochłania już olbrzymie sumy i wymaga wielkiego nakładu pracy.

A przecież istnieją możliwości drobnych remontów. Zarząd Nieruchomości stara się iść na rękę Komitetom Domowym i administratorom, partycypując w wydatkach dostarczając materiały itp.

Ale administratorzy i Komitety Domowe **mało uwagi poświęcają temu.** Jeśli idzie o pierwszych — **dużo czasu zabiera im inkasowanie komornego.** W sprawie tej ma zajść zmiana na korzyść dzięki wprowadzeniu we wszystkich rejonach **specjalnych maszyn, które sprawniej i szybciej będą inkasowały należności.** W ten sposób administratorzy będą poważnie odciążeni i głównym zadaniem będzie troska o całość powierzonych ich pieczy budynków.

**Z zadania tego administratorzy wywiązywać się muszą jak najlepiej. Bo chodzi tu o najbardziej życiowe sprawy ludzi pracy — o polepszenie ich warunków mieszkaniowych!** (k)

## Tajemnica przystanku autobusowego
## Samochód ucieka przed nosem
### a ludność musi odbywać pieszo kilometrowe wędrówki

Ostatni, letni rozkład jazdy PKS-u wprowadził kilkanaście nowych linii autobusowych, stwarzających na ogół dogodne połączenia komunikacyjne między szeregiem ośrodków prowincjonalnych i naszym miastem. Ludność województwa łódzkiego przyjęła zmiany z dużym zadowoleniem; szczególnie cieszyli się ludzie, mieszkający w osiedlach podmiejskich, a pracujący w zakładach przemysłowych Łodzi.

Praktyka wykazała jednak, że nie zawsze cele, jakie przyświecały PKS-owi przy wprowadzaniu nowych linii, zostały w stu procentach osiągnięte. **W kilku wypadkach wadliwe rozmieszczenie przystanków na trasach przejazdu autobusów przekreśliły je całkowicie.**

Oto np. ludność, zamieszkała na trasie **Łódź — Dąbrowa — Kurowice** skarży się, że nie ma w dalszym ciągu połączenia z odległa od ich domów o 9 km Łodzia, **pomimo, iż codziennie przed nosem przemykają autobusy PKS-u. Samochody mają przystanki w Wiskitnie i Woli Rakowej, do których trzeba dojść pieszo ok. 4 km.**

Gdyby autobusy zatrzymywały się w Stefanowie — mieszkańcy okolicznych wsi Wandalina, Radzina, Giemzowa, Rudy Wandalińskiej i in. **mogliby skorzystać z wygodnego środka lokomocji**

Trudno pogodzić się z tym dziwnym rozplanowaniem przystanków przez PKS, tym bardziej, że przedsiębiorstwo to traci na tym sporo dochodów.

Przy okazji warto też zwrócić uwagę na to, że **autobusy podmiejskie powinny w interesie ludności zatrzymywać się przy krańcowym przystanku linii tramwajowej na Dąbrowskiej — obecnie zaś przystanek ten omijają, kierując się wprost do stacji autobusowej przy ul. Żwirki.** (a)

# Teoretyk i praktyk hitleryzmu

## Sprawa Doboszyńskiego wyjaśnia, kto i jak przygotował klęskę wrześniową

(dokończenie ze str. 1-ej)

cych stanowić jądro „Nowej Europy", chce on zgrupować drobne wasalne państewka jak Ukrainę, Rumunię i Węgry. **Tereny zagarnięte przez Rzeszę mają być zasiedlone przez niemieckich chłopów.** Słowianie mają być wyniszczeni, zaś ci, którzy pozostaną, mają pracować dla „narodu panów". W instrukcji dla Foerstera, późniejszego gauleitera Gdańska, Hitler mówi:

> **„Strategia nasza polega na tym, aby rozłożyć wroga od wewnątrz i zmusić do rozbrojenia jego własnymi rękami".**

Każdy wówczas rozumiał, że **WOJNA SIĘ ZBLIŻA.** Niebezpieczeństwo Niemiec hitlerowskich odczuł każdy uczciwy Polak. **Każdy z nas zrozumiał wtedy,** iż popieranie Niemiec hitlerowskich, wprowadzenie ich zasad w nasze życie publiczne, wzmacnianie w jakikolwiek bądź sposób ich autorytetu —

### prowadzi Polskę do zguby.

**Ale** w tym samym czasie działa już V Kolumna, działają b. agenci K-Stelle, zaliczeni już na etaty hitlerowskiej agentury i b. agenci carskiej „ochrany" żeglujący szybko w stronę Niemiec. Rozpoczyna się **WYŚCIG WSZYSTKICH ODŁAMÓW WSTECZNICTWA POLSKIEGO Z SANACJĄ I ENDECJĄ NA CZELE W KIERUNKU FASZYZMU NIEMIECKIEGO.** W wyścigu tym zrastają się z sobą poważnione do niedawna odłamy wstecznictwa. Znamienny jest udział w tym zwolenników Dmowskiego i jego samego. Cała endecja, która chociaż wyrosła za parawanem walki z Niemcami, teraz podejmuje skomplikowane manewry, by pod flagą zwolenników Mussolinizmu, skierować swych adherentów w stronę Hitlera, zaczynając **donatrywać się w hitleryźmie wzorów dla siebie.**

Coraz trudniej rozpoznać, kto jest endekiem, kto sanatorem. Powstaje dwutorowość w endecji. Grupa „młodych", rekrutująca się z obozu Wielkiej Polski coraz szybciej zmierza do całkowitej asymilacji z faszyzmem. ONR skwapliwie przejmuje hitleryzm, zaczyna realizować koncepcje wodzostwa, przeciwstawia parlamentaryzmowi faszyzm. Publicystyka polityczna na łamach „ABC", „Prosto z Mostu", „Polityki", „Dziennika Narodowego", „Merkuriusza" — głosi

### hymny pochwalne na cześć faszyzmu

— ustroju przyszłości, **nowego rozmachu nabiera antysemityzm.** Rasistowskie koncepcje stają się wskazówką praktyczną i „ideologiczną" — uzasadnieniem antysemityzmu.

**Wzorem dla wszystkich poczynań, wzorem dla nowej myśli stają się hitlerowskie Niemcy.**

W takich to warunkach dochodzi do skutku w styczniu 1934 roku **osławiony pakt z III Rzeszą.** Praca niemieckiej V Kolumny była już tak wydatna, iż nie doszły wtedy do Polski słowa Hitlera:

> „Mnie wypadnie grać z nimi w piłkę i kierować państwami wersalskimi przy pomocy straszaka bolszewizmu. Zmusimy ich, by wierzyli, że Niemcy to ostatni wał przed czerwonym potopem".

W tym samym mniej więcej czasie, w jednym z tygodników krakowskich, ukazuje się na stronie tytułowej fotografia **p. hrabiny Aleksandry Tyszkiewiczowej** z domu baronówny Konopka, z odpowiednią reklamą jej urody i rasowości.

Ta oto herbowa ladacznica i zawodowa agentka niemiecka, zostaje specjalistką od werbowania polskich arystokratów i ziemian **NA SŁUŻBĘ OBCEGO WYWIADU.**

W tym to okresie

### na arenę wkracza Adam Doboszyński

Prourator szkicuje w następujących słowach sylwetkę oskarżonego Doboszyńskiego:

„Majątek w Sworowicach, niemały ale zadłużony, drukarnia w Warszawie — oto co Adam Doboszyński odziedziczył po ojcu. Prócz tego odziedziczył on niebywałą ambicję, mniej inteligencji, a więcej sprytu, najwięcej zaś karierowiczostwa.

Wybić się za wszelką cenę zrobić karierę u masonów czy u klerykałów, gdziekolwiekbądź — oto życiowa dewiza oskarżonego. W wyścigu karierowiczów, bez charakteru ma wziąć udział Doboszyński

### snob, sybaryta, obszarnik

ma wziąć udział człowiek, który wkracza w życie z olbrzymim, jak na owe czasy kapitałem: z brakiem jakichkolwiek zasad moralnych, jakichkolwiek skrupułów. Zasadnicza ta cecha jego charakteru objawia się w napisanej przez niego pornograficznej powieści, typowej książce grafomana.

Brak skrupułów moralnych, jakichkolwiek hamulców, doszczętne zakłamanie wewnętrzne, poza i obłuda, — oto cechy charakterystyczne Adama Doboszyńskiego już w zaraniu jego działalności. **TAKICH LUDZI HITLERYZM NĘCI.** Gdy przychodzi możność „wybicia się", gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszyzmu, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast bez żadnych trudności przystępuje do pracy. Odbywa szereg narad z fachowcami w różnych dziedzinach, kilka książek przegląda, trochę sam komponuje i oto zamówiona książka „Gospodarka Narodowa" jest gotowa. Nawet ks. Piwowarczyk zwracał uwagę Doboszyńskiego na popularyzowanie hitleryzmu w tej książce i kwestionował wartość doktryn ekonomicznych.

W jednej tylko dziedzinie książka jest konsekwentna — **tam, gdzie mowa o hitleryźmie.** Charakteryzując tę książkę, ks. Piwowarczyk powiada:

> **„Sądzę, że była to mieszanina wpływów zarówno faszyzmu włoskiego, jak również hitleryzmu, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którą oskarżony trochę zaznajomił się, ale mam wrażenie, że bardzo powierzchownie".**

Mówiąc o podstawowej koncepcji tego dzieła, świadek ks. Piwowarczyk streszcza ją w zdaniu: **„Ideologia gospodarcza hitleryzmu wynika, czy też pochodzi z ideologii chrześcijańskiej".**

Prokurator podkreśla następnie jako rzecz znamienną, że

### ks. Piwowarczyk próbował udoskonalić

książkę swymi poprawkami.

Doboszyński staje się **„teoretykiem" nowego hitlerowskiego ładu.** Dzięki „Gospodarce Narodowej" uzyskuje on odpowiednią „pozycję".

Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, **gdzie Doboszyńskiego uplasować w ruchu politycznym.**

ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymaga już dodatkowej inspiracji. Ideały hitlerjugend przeniknęły tam szybciej, niż się tego można było spodziewać. Bardziej oporna na **wpływy niemieckie jest grupa staroendecka. I tam właśnie skierowany zostaje Doboszyński.** W roku 1934 wstępuje on do SN i w krótkim czasie zostaje prezesem SN na kilka powiatów wojew krakowskiego, oraz zajmuje b. wpływowe stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski. Maskując swe właściwe zadania i swą właściwą rolę, jednocześnie

### aktywnie pracuje w prohitlerowskiej prasie

całego kraju, inspirując szereg wpływowych osób.

Klasowy ruch robotniczy jest głównym wrogiem mocodawców Doboszyńskiego. Aby mu przeszkodzić w rozwoju, aby go rozbić, **Doboszyński organizuje dywersyjne związki zawodowe, pod nazwą „Praca polska".** Prokurator stwierdza następnie:

„Działalność" oskarżonego coraz bardziej

### zaczyna mu się opłacać.

Uwikłany uprzednio w trudności finansowe, **raptem znajduje się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych.** By nie budzić podejrzeń

### front pokoju, front ludowy.

Wzmacnia się i krzepnie ten front również w Polsce, **mimo prześladowań ruchu demokratycznego, mimo Berezy Kartuskiej.**

**Front Ludowy — to wróg Nr 1 faszyzmu — hitleryzmu.** Dlatego też walka całej reakcji rodzimej, jak również prowokatorów i inspiratorów niemieckich zostaje skierowana na ten właśnie odcinek.

**Na ten odcinek skierowany zostaje również i Doboszyński.** —

Już wtedy przez cały kraj zaczęła przechodzić **fala protestów przeciw hitleryzacji życia polskiego.** Głośnym echem odbijają się zajścia w „Sempericie", następnie wypadki w Częstochowie, Toruniu i Zagłębiu. **Zaczyna rewolucjonizować się wieś.** Bezrolny i małorolny chłop jest na granicy wytrzymałości. Zewsząd rozlegają się głosy demaskujące działalność faszystowskiej agentury w kraju. Dla wielu ludzi jest jasne, iż Polska stacza się po równi pochyłej do zguby. Jasne się staje, iż

**NADCIĄGA WIELKIE NIESZCZĘŚCIE DLA NARODU.**

Dla faszyzmu i jego krajowej agentury działalność Frontu Ludowego staje się coraz bardziej **niebezpieczna. Faszystowska agentura** otrzymuje zadanie przejścia do jak najsilniejszego kontrataku przy użyciu wszelkich środków. W pracy tej przoduje Doboszyński,

### mistrz dywersji i prowokacji.

Rozpoczyna on szeroko zakrojoną grę, imając się wszelkich sposobów, by dotrzeć do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

Do każdego podchodzi inaczej. Do wierzącego katolika dociera łajdacka plotka, którą chętnie drukuje „Przewodnik" lub „Mały Dziennik" z Niepokalanowa. Do robotników probuje dotrzeć poprzez tzw. żółte związki zawodowe, zorganizowane przez niego w „Polskiej Pracy". Do inteligencji podchodzi od strony fałszowania nauki przez kompilowanie umiejętnie wybieranych cytat z prac katolickich pisarzy, rozwodząc się szeroko

**O IDEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, JAKO ŹRÓDLE HITLERYZMU**

propagując pseudo-naukowe rozprawy o wyższości ekonomiki faszystowskiej.

W pomysłach swoich Doboszyński przechodzi oczekiwania swych dysponentów, stając się godnym konkurentem inkwizytorów średniowiecza i hitlerowskiej propagandy. Próbuje on zohydzić postęp, apoteozując jednocześnie faszystowskich pałkarzy.

O działalności swej w tym okresie Doboszyński mówi:

*„Ruch narodowy rozrósł się w latach 1934 — 1935 do rozmiarów masowych i w związku z tym musiał operować hasłami coraz to bardziej uproszczonymi. Od roku 1930 trwał katastrofalny kryzys gospodarczy, w masach panowała bieda, a po wsiach było dużo bezrobotnych, więc łatwo było tłumaczyć masom, że sprawcami ich nędzy są Żydzi.*

*Jeżeli chodzi o stronę polityczną — mówi Doboszyński — to poczynając od 1930 roku panowały w kraju rządy policyjne. W roku 1934 utworzono obóz w Berezie Kartuskiej, zaś w rok potem narzucono krajowi oszustwem nową konstytucję.*

*W tych warunkach szerokie masy były głęboko niezadowolone z istniejących stosunków politycznych co wykorzystywane było dla szerzenia przekonania, że tym stosunkom winni są Żydzi. Systematyczna agitacja tego rodzaju — kończy Doboszyński — wprowadzała masy w stan pewnego rodzaju psychozy".*

Prokurator Żarakowski mówi dalej:

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. **Prawda o faszyźmie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.**

Wtedy to Adam Doboszyński otrzymuje szczególne zadanie —

### zadanie wywołania dywersji.

Postanowiono chwycić się jej w chwili dla faszyzmu istotnie niebezpiecznej, w momencie kiedy miały się odbyć wielkie demonstracje chłopskie.

Na temat pogromu myślenickiego Doboszyński przed sądem sanacyjnym w Krakowie i we Lwowie zeznał, co następuje:

> **„Na zebraniu rady powiatowej S. N. postanowiono przeciwdziałać komunistycznej fali... Krakowa z tego okresu czasu nie mogłem poznać. Była to Barcelona wcześniejsza o miesiąc.**

Doboszyński, zapytany przez sąd sanacyjny, dlaczego zorganizował

### pogrom w Myślenicach

odpowiedział, że miało to być

**WYSTĄPIENIE PRZECIWKO FRONTOWI LUDOWEMU.**

W toczącym się obecnie procesie zapytany przeze mnie — mówi dalej prokurator — jaki cel miała wyprawa myślenicka, Doboszyński odpowiada, iż miała to być **demonstracja rzekomo przeciwko tamtejszemu staroście.** Dwa te drobne wyjątki, zacytowane z zeznań oskarżonego jakże wyraźnie i dobitnie malują sylwetkę oskarżonego, jako hitlerowskiego prowokatora. Jakże wyraźnie widać cele i zadania, które otrzymał wówczas Doboszyński.

Ale i przed sanacyjnym sądem oskarżony kłamał, mówiąc: „Do ostatniej chwili nie byłem zdecydowany na wyprawę myślenicką". Doboszyński wówczas nie miał o czym decydować. O wyprawie myślenickiej nie decydował oskarżony — **decydował o tym ówczesny rezydent niemieckiego wywiadu, Szurak, który zakontraktował Doboszyńskiego i który następnie opłacał jego „działalność".**

22.6. 1936 r. Doboszyński na czele kilkudziesięciu otumanionych chłopów **maszeruje na Myślenice.** Wynikiem napadu było dwóch zabitych ludzi. Ale jakie to ma znaczenie wobec zadań, otrzymanych od niemieckich mocodawców? Po zlikwidowaniu awantury myślenickiej Doboszyński zostaje z honorami przewieziony do Krakowa, gdzie zaczyna się drugi akt wielkiego widowiska.

Mówiąc o tych wypadkach Doboszyński zeznał:

> **„Z końcem maja 1936 r. otrzymałem rozkaz, bym w terminie miesięcznym wywołał takie zajścia, które by miały charakter dywersji w stosunku do Frontu Ludowego i by zajścia te odbiły się takim głośnym echem w całej Polsce, by przysłonić efekt niedawnych wystąpień socjalistów i komunistów. Mając bardzo krótki termin do wykonania poleconego mi zadania, musiałem ułożyć najprostszy plan możliwy do urzeczywistnienia środkami będącymi w mojej dyspozycji".**

Jak wynika z zeznań, składanych przed sądem, m. in. świadka Pajora i Mierzyńskiego, „szkoła myślenicka" była „dobrą szkołą". My ślenice stały się

### wielką szkołę pogromów i prowokacji

dla całej Polski, które w czasie okupacji dały się we znaki nie tylko żydom, ale chłopom i robotnikom.

W wielkim chórze prasy na temat Myślenic piskliwym dyszkantem rozlegał się głos „Małego Dziennika" z Niepokalanowa, pisma tak haniebnego, że konkurować z nim mógł tylko „Merkuriusz ordynaryjny", albo Voelkicher Beobachter" — oświadcza prokurator.

Wówczas to rozpoczął się proces myślenicki, na którym bandyci z wyprawy występowali z rękami wzniesionymi do góry, w hitlerowskim pozdrowieniu. To był ich wzór, to był ich ideał, to był szczyt ich marzeń. Nie przypadkowo później znaleźli swoje właściwe miejsce w szeregach NSZ — za czasów okupacji.

**Dobra była szkoła, dobry nauczyciel, dobrzy byli wychowankowie.**

Proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Szuraków, stał się **wolną trybuną wystąpień pogromowych, faszystowskich i antysemickich.**

Stronnictwo Narodowe, stronnictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żeglowało **pod hasłami hitlerowskimi i pogromowymi** — to stronnictwo, w myśl polecenia niemieckiego rezydenta, ze względów ostrożności nie było **nawet przez Doboszyńskiego powiadomione oficjalnie o wyprawie myślenickiej,** nie mniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało nienajgorszy, podobnie zresztą, jak ONR, jak sanacja, podobnie, jak **cały obóz reakcji z częścią kleru łącznie.**

Procesy przeciwko Doboszyńskiemu w latach 1930—37 — mówi dalej prokurator Żarakowski — **stały się wielką manifestacją hitlerowską, stały się dalszym ciągiem pogromu myślenickiego.** By nie rozwiać nimbu wokół Doboszyńskiego, musi on zostać skazany.

Ciekawym jest fakt, iż w czasie kiedy Doboszyński był uwięziony, listy pisane przez prokuratora do niego, były tytułowane:

### „Wielmożny pan inż. Adam Doboszyński",

gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia" i podawano tylko nazwisko. Drugi, niemniej ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika Sądu.

W dalszym toku przemówienia prokurator omawia nastroje, jakie panowały wśród społeczeństwa w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

„Przez całą Polskę przebiegała wówczas olbrzymia fala nienawiści do Niemiec. Naród czuł, iż jest spętany przez ciemne siły. Wyraz tym nastrojom dał jeden z poetów polskich w wierszu pt. „Bagnet na broń", który ukazał się jeszcze w kwietniu 1939 roku".

> **Są w ojczyźnie rachunki krzywd,**
> **Obca dłoń też ich nie przekreśli,**
> **Ale krwi nie odmówi nikt,**
> **Wysączymy ją z piersi i z pieśni".**

W tym to okresie nastroje antyniemieckie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmienione zostało, hodowane przez tyle lat przez wszystkich obcych agentów, pojęcie rzekomo atawistycznej — jak to oni nazywali —

### nienawiści do Związku Radzieckiego

Mimo, iż przez wiele lat zatruwano duszę narodu legendą, iż każdy Polak nienawidzi Związku Radzieckiego, mimo, iż wydawano setki milionów złotych na prowokatorskie piśmidła, by wpoić w naród przekonanie o jego wiecznej nienawiści do „Wschodu". **NARÓD, WIEDZIONY ZDROWYM INSTYNKTEM, POCZUŁ, GDZIE JEGO WRÓG, A GDZIE PRZYJACIEL.**

O tej zdecydowanej postawie narodu świadczy dobitnie lawirowanie Rydza Śmigłego i jego pomocników w chwili, gdy rząd polski odrzucił propozycję Związku Radzieckiego zawarcia paktu o wzajemnej pomocy. Ileż artykułów, ileż wystąpień, ileż kazań wygłoszono po to, by znów uśpić naród.

Jeśli odrzucona została ponownie wyciągnięta ręka państwa, które pierwsze uznało prawo Polski do niepodległości, jeśli znów udało się uwikłać Polskę w sytuację, w której klęska Polski stała się nieunikniona — to pamiętajmy wszyscy, że odbyło się to tylko **przy pomocy najwiekszych wysiłków i największych starań całej agentury hitlerowskiej.**

W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzymać w rezerwie ani jednego agenta.

Po wizycie Franka w Polsce, **ówczesny minister sprawiedliwości — zwalnia Doboszyńskiego z więzienia.**

Hitler musiał się liczyć z tym, że **naród polski nie podda się bez walki.** Mimo sprzedajnych wodzów, mimo poczucia wielkiego osamotnienia, mimo odseparowania go od Związku Radzieckiego, który proponował pomoc,

(dalszy ciąg na str. 5-ej.

# Płatny agent Berlina Nr P 3129

## Oprawcy z Berezy Kartuskiej wymieniali doświadczenia z katami Dachau

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej)

### naród chciał walki.

Niestety, w obliczu fali ogólnej nienawiści do Niemiec nie udało się utrzymać otwarcie działającej agentury niemieckiej. Agenturę trzeba było szybko zamaskować.

**Doboszyński otrzymuje nowe polecenie.** Wojna wybuchnie niedługo. **NALEŻY UDAWAĆ ANTYHITLEROWCA! Należy udawać patriotę inaczej agent straci swoją wartość.**

Rzecznik oskarżenia stwierdza, że ten trick szpiegowski nie jest ani nowy, ani oryginalny i że metody V Kolumny zaliczały go do swego normalnego repertuaru. **Niemcy podawali go otwarcie, jako jeden ze swych chwytów.**

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Żarakowski przypomina tragedię żołnierza polskiego, owych beznadziejnych dni wrześniowych. Żołnierz pamięta — mówi prokurator — bohaterską walkę swoją i swoich towarzyszy broni, tych **żołnierzy, którzy z ręcznymi granatami, z flaszkami z benzyną szli na czołgi niemieckie, przypomina sobie młodych oficerów, którzy stawali na czele kompanii, batalionów, a nawet pułków, by zastąpić tych, którzy zdezerterowali zanim zaczęła się wojna, albo zaszyli się w bezpiecznych miejscach lub wreszcie wojskowymi samochodami długo jeszcze, zanim nadszedł front, uciekli za granicę.**

Przypomina sobie żołnierz watahy niemieckich szpiegów, krążących na szosach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów poprzebieranych w polskie mundury. Wśród tych, którzy doszlusowali do uczciwego polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Żarakowski — znajdował się również

### niemiecki agent Nr. P 3129

— zarejestrowany w niemieckim „Auwaertiges Amt" — inżynier Adam Doboszyński.

„Wiele kłamstw i prowokacji — oświadcza oskarżyciel publiczny — usłyszeliśmy na sali sądowej, gdy oskarżony Doboszyński składał swe wyjaśnienia, ale **cynizm wynurzeń Doboszyńskiego przekraczał wszelkie granice, gdy mówił on o sobie, jako oficerze Wojska Polskiego we wrześniu roku 1939.** Omawiając losy Doboszyńskiego podczas kampanii wrześniowej, prokurator podkreśla, iż są one „dziwne i tajemnicze". Dziwnie wygląda dołączenie się Doboszyńskiego do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma ucieczka z niewoli, której nikt nie widział. Wyraźnie natomiast : jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wsią Narol gdzie **INSPIRUJE WYJŚCIE GRUPY OFICERÓW Z LASU i PODDANIE SIĘ NIEMCOM.** Agent P. — 3129 — woła prokurator Żarakowski — **UMIAŁ ZNALEŹĆ WŁAŚCIWĄ DROGĘ!**

Kontynuując swe wywody prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezbite dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odsłaniał szczegóły zaangażowania się, otrzymane instrukcje, sposób ich wypełniania, a nawet szczegóły, dotyczące wynagrodzenia. Wtedy w swych własnoręcznie pisanych zeznaniach Doboszyński tłumaczy:

> **„Moje przeżycia w latach 1940 — 45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandrę Tyszkiewiczową".**
>
> **„Byłem się wówczas zasugerować — pisze dalej Doboszyński, — iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego".**

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi, nadzorującemu śledztwo. W dniu 27. 2. 1948 r., a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński, przesłuchiwany, jako świadek przed Wojskowym Sądem Rejonowym oświadcza:

> **„Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy".**

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa.

Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to uplanował już dość dawno. Była to na pewno

### jeszcze jedna z prowokacji

jakich cały szereg zademonstrował oskarżony w ciągu dziesięciu dni przewodu sądowego. Te kłamstwa i prowokacje to **zwykła broń Doboszyńskiego, jaką posługiwał się w swej pracy od 1933 roku** — oświadcza prokurator.

Przytacza on następnie jako przykład tych kłamstw słowa oskarżonego o „tramwaju jadącym przez socjalizm do komunizmu", którym Doboszyński rzekomo — „zdecydował się zajechać dość daleko". Dalszym przykładem jest to co zeznał Doboszyński mówiąc o pogromie myślenickim. Doboszyński zeznał:

> **„Wypadki myślenickie spowodowałem, będąc człowiekiem młodym i bardzo zapalczywym".**

Oskarżony starał się nadto przedstawić te wypadki, jako demonstrację, skierowaną przeciwko sanacyjnemu staroście i miejscowej policji. Ale wyjątki z przewodu sądowego, który odbył się po wypadkach myślenickich, **obaliły te kłamstwa.** Poseł Polewka, długoletni działacz społeczny z terenu woj. krakowskiego, stwierdził, że **marsz na Myślenice był hasłem wielkiej dywersji hitlerowskiej, skierowanej przeciwko Frontowi Ludowemu, był pierwszym głośniejszym strzałem przeciw Polsce".**

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie przemianowując ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ul. Adama Doboszyńskiego, zmianę tę uzasadniły określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego".

Niewątpliwy jest bliski stosunek, jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrą Tyszkiewiczową. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczowej przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty, obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II oddział również w związku z aferą

### zdawał sobie całkowicie sprawę

z zamierzeń hitleryzmu w stosunku do państwa polskiego". **PRACOWAŁ ON CZYNNIE I Z CAŁĄ PERFIDIĄ NAD REALIZACJĄ ZAMIERZEŃ TRZECIEJ RZESZY, SKIEROWANYCH PRZECIW POLSCE DLA POZBAWIENIA JEJ NIEPODLEGŁEGO BYTU.** Naród przerażony i oszołomiony stawiał sobie pytania, jak to było możliwe? **Dlaczego zwaliła się na nas katastrofa wrześniowa? Dlaczego przez tyle lat pozwalaliśmy, aby banda obcych agentów prowadziła nas do zguby? Dlaczego nie zniszczyliśmy V Kolumny? Dlaczego szpiedzy rządzili Polską?** Gdzież była ta słynna „dwójka", która miała chronić przed szpiegami i dlaczego nie zdemaskowano Doboszyńskiego?

Zbrodnicza działalność oskarżonego Doboszyńskiego i jemu podobnych

### tłumaczy katastrofę wrześniową

Nawet przyjaciel oskarżonego, Jędrzej Giertych, napisał o nastrojach we wrześniu 1939 r.: „Po ostatniej wojnie ogarnia nas nieraz przykre uczucie, że nie prowadziliśmy polityki własnej, ale poruszaliśmy się jak marionetki w takt poruszeń sznurków, trzymanych w ręku przez obce agentury".

Poza zeznaniami oficerów II Oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery Borzonia, niewątpliwy jest fakt, że Doboszyński figurował jako agent niemiecki w aktach ekspozytury Nr 3, ekspozytury Nr 2, w dessier Tyszkiewiczowej wreszcie w aktach samodzielnych referatów informacyjnych krakowskiego i poznańskiego.

Zachodzi pytanie, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział sztabu generalnego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w materiałach dowodowych sprawy, odpowiedź dali świadkowie, którzy wyjaśnili rolę II Oddziału.

Rola tej jednostki była niewspółmiernie duża w życiu politycznym Polski przedwrześniowej. Tacy szefowie „dwójki", jak: Majer, Pelczyński, Englicht Żychoń i inni, pozostawili piętno na życiu politycznym kraju.

**Oni to nie dopuszczali, by niemiecka inspiracja w Polsce doznawała jakichkolwiek przeszkód.** Oni pomagali prowadzić szpiegostwo przemysłowe, polityczne, wojskowe, na rzecz Niemiec. Pod ich opieką i opieką ludzi, którzy przez II Oddział przeszli, mogły się rozwijać w Polsce agentury hitlerowskie, mogli wszyscy Doboszyńscy działać bezkarnie.

„Robotę tę odczuwał cały kraj. Odczuwał jej dobrodziejstwa „Mały Dziennik" w Niepokalanowie. Odczuwał jej przekleństwo robotnik na swoich plecach. **Oficerowie z „dwójki" jechali na dokształcanie do Norymbergii i Drezna, do Monachium i Berlina.**

Zawodowi oprawcy przyjeżdżali uczyć naszych rodzimych Kordianów — Zamorskich swego katowskiego fachu.

**OPRAWCY Z BEREZY KARTUSKIEJ WYMIENIALI DOŚWIADCZENIA Z KATAMI Z DACHAU.**

Von Moltke już wówczas czuł się generalnym gubernatorem Warszawy i Polski. Różni wymieniani i niewymieniani w tym procesie panowie uważali za zaszczyt być przyjętymi przez niego i osobiście wręczać mu materiały, lub otrzymywać instrukcje".

Słusznie nazywano II oddział „akademią", dającą patenty na stanowiska w kraju. Wychodzili stamtąd ministrowie, wojewodowie. Przez „dwójkę" przechodzili politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodził Beck. Wychowankami tej instytucji byli: Sieradzki, Kościałkowski, Sławek, Schaetzel, Koc i inni, była to mafia, która przez swoje kontakty i agentury docierała do najmniejszych ośrodków. II oddział nakazuje faworyzowanie ONR-owców. Z jego inspiracji powstaje „Klub 11-go Listopada", któremu patronuje Rydz-Śmigły i w którym wygłaszane są prelekcje o jawnie hitlerowskich tendencjach.

O penetracji II oddziału do prasy mówił świadek Mierzyński. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie, mający ścisłe kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Porannym" kieruje Piestrzyński, delegowany tam przez Pełczyńskiego. Kontakty z „dwójką" ma „Express Poranny" i „Kurier Czerwony". Ponadto wychodzi pismo, będące po prostu tłumaczeniem artykułów zamieszczonych w gazetach niemieckich.

**CZOŁOWYM JEDNAK**

### wrogiem II oddziału

**JEST PARTIA KOMUNISTYCZNA.**

Do pracy przeciwko niej montuje się i szkoli potężny aparat. Nowych adeptów kontrwywiadu poucza się o ideologii komunistycznej, o organizacji partii, o Związku Radzieckim. Uczy się ich łajdackich, prowokatorskich metod pracy. **Czynione są próby złamania tego ruchu od wewnątrz i od zewnątrz. Najlepsi przedstawiciele mas ludowych są więzieni lub wręcz mordowani.** Jednocześnie szkoli się **OLBRZYMI APARAT SZPIEGOWSKI, PRZEZNACZONY NA TEREN ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.**

Nawet na tym odcinku stwierdzona została **ścisła współpraca między II oddziałem a wywiadem niemieckim.** Wszelkie materiały, dotyczące Związku Radzieckiego, a zdobyte przez polską „dwójkę" były dostarczane za solidną opłatą sztabowi niemieckiemu. W ten sposób

**WYWIAD POLSKI PRZYCZYNIŁ SIĘ DO DAWNO PLANOWANEGO PRZEZ TRZECIĄ RZESZĘ NAJAZDU NA ZWIĄZEK RADZIECKI.**

Zbrodnicza rola II oddziału w stosunku do Związku Radzieckiego były niczym innym, jak **przedłużeniem jego zbrodniczej działalności wobec własnego państwa, wobec własnego narodu.**

**(DOKOŃCZENIE PRZEMÓWIENIA PROKURATORA PODAMY JUTRO).**

---

***Po równi pochyłej***

# „rozwija się" gospodarka Jugosławii

## pod dyktatorskimi rządami Tita

Przytaczamy poniżej relacje o sytuacji gospodarczej w Jugosławii, która pod rządami Tita coraz bardziej wprzęga się w jarzmo państw imperialistycznych.

Zamieszczona w numerze wczorajszym wiadomość o sabotowaniu umowy handlowej z Polską rzuca dalsze światło na politykę Tita, prowadzącego świadomie swój kraj do zguby.

Dziennik rumuński „Scanteja" opublikował list trzech jugosłowiańskich emigrantów politycznych: inspektora państwowej komisji kontrolnej w Serbii Radowicza oraz dwóch oficerów armii jugosłowiańskiej, kapitanów Maksimowicza i Jarco. Autorzy listu donoszą o nowej fali terroru i o masowych aresztowaniach w armii i administracji jugosłowiańskiej.

Sytuacja gospodarcza — —stwierdzają dalej autorzy listu — przedstawia się wręcz katastrofalnie. Szczególnie uwidocznia się to na odcinku budowlanym i w górnictwie. Dwie największe fabryki cementu w Popovat i Aralia przerwały produkcję, ponieważ nie dostarczono im węgla. Wydobycie węgla spadło o 50 proc.

Według planu na rok 1949 cegielnie w Serbii miały dostarczyć miliard cegieł, lecz w pierwszych miesiącach bież. roku wykonały zaledwie 3 proc. przewidzianej produkcji. Do państwowej komisji kontrolnej w Serbii napływają codziennie podania o przydziały węgla i budulca.

Autorzy listu przytaczają wielce charakterystyczny fakt, świadczący o tym jak titowcy pojmują troskę o byt robotnika.

Przy budowie leśnej drogi w Severin — Javore zatrudnionych jest obecnie 700 robotników, nieposiadających koców. Kiedy dyrekcja robót zwróciła się do Belgradu z prośbą o przydział koców, otrzymała odpowiedź, że koców nie ma, a jeśli robotnikom zimno, to mogą się przykryć słomą i będzie im ciepło.

W zakończeniu listu autorzy stwierdzają, że mimo terroru policji Rankovicza robotnicy potajemnie organizują się i słuchają audycji moskiewskich oczekując dnia, gdy ich ojczyzna wyzwoli się z despotyzmu titowskiego.

---

### Czarni pracownicy kominiarscy

# białymi niewolnikami majstrów

## Koncesje — synekury utrudniają kontrolę bezpieczeństwa pożarowego w Łodzi

Spotykając umorusanego sadzą kominiarza z zawieszonym na ramieniu czarnym sznurem i miotłą, przymocowaną do ciężarka — cieszymy się, wierząc starym przesądom, że kominiarz przynosi szczęście... Nigdy jednak nie zastanawiamy się nad tym, czy szczęśliwy jest sam kominiarz. A tymczasem okazuje się, że **czeladnik kominiarski jest typowym okazem białego niewolnika swego... mistrza, czerpiącego z jego ciężkiej i dosłownie czarnej pracy krociowe zyski.**

Jest to jeden z anachronizmów, który niewątpliwie w dobie usuwania wyzysku człowieka przez człowieka — **będzie zlikwidowany.** Instytucja mistrzów kominiarskich istnieje na podstawie starych, jeszcze nieznowelizowanych ustaw. **Mistrz kominiarski sam nie pracuje, ale zatrudnia czeladników.** Przed wojną zarabiał miesięcznie do 4 tys. zł. nic nie robiąc. Obecnie zarobki mistrza również są olbrzymie zwłaszcza, że kominy w domach muszą być raz w miesiącu sprawdzane, a w budynkach fabrycznych 2 razy w miesiącu. Mistrzowie koncesjonariusze pokupowali sobie domy, są bogaczami.

Poza tym wszystkim sprawa ma jeszcze jeden poważny aspekt społeczny. Na podstawie przedwojennej ustawy, po śmierci mistrza **koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa dziedziczy wdowa.** Tych wdów jest dość dużo. Nie mają one — rzecz jasna — pojęcia o pracy fachowej i **nie dają gwarancji, że roboty kominiarskie przeprowadzone będą solidnie, lub kontrolowane.**

Jedyną instytucją powołaną do prowadzenia robót kominiarskich i zwiększenia bezpieczeństwa przeciwpożarowego w takim ośrodku jakim jest przemysłowa Łódź, może być tylko Straż Pożarna.

Toteż Rada Narodowa w Łodzi na wniosek PZPR wezwała Zarząd Miejski **do wystąpienia do władz centralnych o zmianę ustawy o mistrzach kominiarskich i o powierzenie kompetencji mistrzów — Straży Ogniowej.** (t)

---

*Wszyscy do walki!*

*z analfabetyzmem*

## Bezimienni bohaterowie zza kulis

# O sobie i o teatrze

## Pracownicy techniczni łódzkiego przybytku Melpomeny dobrze zasłużyli się sztuce i kulturze

*Przed kilkoma dniami odbył się jubileusz 15 pracowników Teatru Wojska Polskiego. Ludzie ci od kilkudziesięciu lat zatrudnieni są w teatrze i pracą swą przyczynili się do olbrzymich sukcesów polskiej sceny. Stojący zawsze w cieniu nazwisk wielkich aktorów i reżyserów, bezimienni pracownicy techniczni doczekali się wreszcie chwili, kiedy Państwo Ludowe doceniło ich „anonimowe" zasługi i złożyło im publiczne uznanie.*

*Kim są, jaka jest ich praca i jakie mają z niej wspomnienia — opowiadają o tym sami w rozmowie z przedstawicielem „Expressu".*

### Maszynista... bez maszyn

— Nie wiem właściwie dlaczego nazywają mnie maszynistą — mówi Kazimierz Janowski, który od 1922 roku pracuje w teatrze łódzkim. — Jest to o tyle dziwne, że z maszynami w ogóle nie mam nic wspólnego i nazwa ta wcale nie odpowiada temu, co robię. Moim zadaniem bowiem jest wykonanie i montaż dekoracji. Dekorator projektuje wnętrze każdego aktu, a później my maszyniści, według rysunku, musimy je dokładnie wykonać i zestawić na scenie. Zawód nasz wymaga więc kształcenia się w wielu kierunkach pracy rzemieślniczej. Chcąc bowiem dać widzom złudzenie rzeczywistości — drzwi na scenie muszą wyglądać jak drzwi, okno jak okno itd. Musimy wobec tego znać doskonale stolarkę, ślusarkę, mechanikę itp.

Nasza rola nie kończy się na wykonaniu odpowiedniej dekoracji. Później, w czasie prób i przedstawień ,należy wszystkie poszczególne części zestawić i zmontować na scenie. Tu znów w grę wchodzi precyzja i szybkość. Wszystko musi być złożone dokładnie i solidnie. Jak odpowiedzialną jest nasza praca może świadczyć wesoła historia, która przydarzyła się pewnego razu na deskach teatru łódzkiego.

Było to podczas premiery sztuki „Zielona kotwica". Rzecz dzieje się na okręcie i według tekstu komedii jeden z aktorów zostaje „zabity". Leżący na scenie „nieboszczyk" w pewnym momencie spostrzegł, że leci mu na głowę źle umocowany komin okrętowy, który jakkolwiek zrobiony z dykty, był dość ciężki. Przerażony „trup" wziął czym prędzej nogi za pas i wśród śmiechu publiczności zwiał ze sceny.

Na zakończenie maszynista Janowski przyznaje, że uroczystość jubileuszowa, która świadczy, że nasze państwo umie docenić każdego pracownika i o każdym pamięta, dodała mu bodźca do dalszej pracy dla dobra teatru i społeczeństwa.

### Człowiek, który wszystko wie...

Adam Mycielski rozpoczął swą karierę w teatrze, po szkole dramatycznej, jako statysta. Jednakże w roku 1922 przeszedł do administracji, gdzie zatrudniony jest do dnia dzisiejszego.

Choć praca jego nie jest związana bezpośrednio ze sceną, to jednak przed wojną jako pomocnik sekretarza teatru musiał wiedzieć o najdrobniejszym szczególe związanym z życiem teatru. Czy to były sprawy dotyczące porządku na sali, czy też rozkłady zajęć i dyżurów maszynistów, tapicerów elektryków itp. — wszystko to było powierzone jego pieczy.

Obecnie ob. Mycielski pracuje w dziale propagandowym i był bardzo wzruszony, kiedy dowiedział się, że dyrekcja urządza jubileusz.

— Przyjemnie jest wiedzieć, że ludowe władze oceniły naszą pracę i w ten sposób okazały nam uznanie — oświadcza na zakończenie.

### Sto twarzy i postaci...

Czy wiecie jak z 25-letniego młodzieńca z bujną czupryną można zrobić 70-letniego, łysego starca, a z pięknej twarzy aktorki — brzydką, nie do poznania maszkarę? Tę tajemnicę zdradza nam mistrz charakteryzacji Stanisław Galczewski, który już od 1907 roku pracuje w swym zawodzie w służbie Melpomeny.

— Praca charakteryzatora jest jednym z najciekawszych, a jednocześnie najtrudniejszych zajęć teatralnych. Muszę jak najściślej współpracować z aktorem i reżyserem. Moim pierwszym obowiązkiem jest przeczytanie całego tekstu sztuki, gdyż w zależności od charakteru postaci stworzonej przez autora należy „dobrać twarz" i figurę aktora. Bardzo często posługuję się oryginalnymi fotografiami i dopiero według nich nakładam maskę.

Do moich najcenniejszych wspomnień należy współpraca z mistrzem Jaraczem, który zawsze twierdził, że dobra charakteryzacja dodaje mu bardzo wiele w jego grze. Praca moja daje mi duże możliwości twórcze. Nprz. w tym roku uzyskałem wielkie oszczędności przez zastosowanie w „Igraszkach z diabłem" stylizowanych włosów z rafii i włóczki zamiast z naturalnego materiału. Uroczystość jubileuszowa zrobiła na mnie wielkie wrażenie, którego nie zapomnę do końca życia. Przed wojną byliśmy ludźmi zza kulis, dziś, w nowym ustroju stajemy w jednym szeregu z budowniczymi polskiej sceny.

### Gdy nagle zabłysło światło...

— Prawy reflektor niżej! Lewy, światło niebieskie! No, a teraz zróbcie błyskawicę — oto jedno z zadań, którymi reżyser obarcza Zygmunta Szadkowskiego, kierownika działu oświetleniowego w teatrze W. P.

— Dla nas nie istnieje pojęcie czasu — mówi ob. Szadkowski — zależnie od tekstu sztuki musimy umieć „zrobić" dzień, noc, wiosenne słońce i szarzyznę jesiennego wieczoru. Efekty świetlne mają duże znaczenie w teatrze i muszą dać widzowi złudzenie rzeczywistości. Dlatego też nasza praca jest bardzo odpowiedzialna i wymaga wielkiej inwencji i pomysłowości. Musimy być bardzo czujni w czasie całego przedstawienia, bo wyobraźmy sobie, jakiekolwiek spóźnienie w odpowiednim oświetleniu jakiegoś obiektu lub też za wczesne zapalenie świateł przy zamianie dekoracji.

Raz zdarzyło nam się, że w czasie przerwy, kiedy jedna z aktorek przy ciemnej zupełnie scenie i otwartej kurtynie przygotowywała się do następnego obrazu, nie ostrożny elektryk za wcześnie zapalił światło i publiczność zobaczyła ją całującą się ze swym kolegą, który w ogóle w sztuce nie brał udziału.

Muszę stwierdzić, że w naszej pracy oświetleniowców mamy poważne trudności, gdyż scena i urządzenia techniczne w obecnym gmachu teatralnym są niedostateczne dla naszych potrzeb. Mam jednak nadzieję, że budujący się teatr spełni nasze marzenia i da nam możność pełnego wykorzystania naszych możliwości fachowych.

Na zakończenie, pragnę zaznaczyć, w imieniu wszystkich kolegów, że serdeczna ocena naszej długoletniej pracy dodaje nam sił i utwierdza w przekonaniu, że w państwie ludowym trud robotnika nie jest „bezimienny" jakim był dotychczas. My ze swej strony dołożymy wszelkich starań do dalszej owocnej pracy w służbie socjalistycznej kultury i sztuki!

J. B.

ZAKŁADY KINOTECHNICZNE
zaangażują natychmiast:
elektryków, elektryków nawijaczy, trezerów, tokarzy, tokarzy rewolwerowych, blacharzy, kreślarza, formiarzy odlewników na metale kolorowe, księgowych.
Wysokie kwalifikacje konieczne. Zgłaszać się M. Nowotki 41, w godz. 9-12-ej
765-k

## Duży lokal stoi pustką!

# Co będzie z „Tabarinem"?

## Na stołówkę nie nadaje się, ale można urządzić w nim kino, lub teatr

Przy ul. Narutowicza, pod numerem 20, znajduje się znany wszystkim budynek, w którym mieści się Filharmonia Łódzka, kino „Bałtyk" i z frontu — duży lokal gastronomiczny.

Już od kilku miesięcy dawny „Tabarin" zionie pustką. Niemyte okna, pokryte grubą warstwą kurzu i strzępy starych reklam sprawiają fatalne wrażenie, tym bardziej przykre, że przecież w tym samym budynku znajduje się nasza reprezentacyjna Filharmonia!

Czemu ten duży lokal stoi bezużytecznie? Czy nie ma nań amatorów?

Władze miejskie zwróciły się w tej sprawie do Powszechnego Domu Towarowego i Powszechnej Spółdzielni Spożywców, proponując tym placówkom urządzenie lokalu nocnego, względnie gospody ludowej.

Ani PDT ani PSS nie skorzystały z propozycji. Nocnego lokalu żadna z tych instytucji nie chce urządzać, zaś na jadłodajnię obliczoną na masową konsumcję lokal ten się nie nadaje. Pozbawiony jest bowiem światła dziennego, nie ma drugiego odpowiedniego wyjścia, kuchnia znajduje się w suterenie — słowem same przeszkody.

Niewątpliwie powody, które skłoniły PDT i PSS do zrezygnowania z tej oferty są słuszne, nie znaczy to jednak, że tak duży obiekt musi stać bezużytecznie i niszczeć. Przecież można go wykorzystać do innych celów!

W kinach łódzkich panuje wielki tłok. Czy nie byłoby wskazane wybudowanie w Łodzi nowego kina w lokalu dawnego „Tabarinu"? Albo teatru? Fakt, że w tym samym budynku znajduje się kino „Bałtyk" nie może stanowić przeszkody. Po prostu możnaby seanse tak dostosować, aby publiczność nie tarasowała przejścia. Zresztą „Tabarin" ma przecież główne wejście od frontu, a kino „Bałtyk" — z podwórza.

Tak czy siak — lokal ten należy jak najszybciej zużytkować. W okresie głodu lokalowego nie można dopuścić do tego, aby nadal stał bezużytecznie!

127)

Z troską nachylił się nad nią i szepnął:

— Czy bardzo cię boli, dziecko?... Za moment przyjdzie lekarz.

— Nie trzeba mi lekarza! — chciała odpowiedzieć, ale nie potrafiła wymówić ani jednego słowa. Tylko uśmiechnęła się bardzo nikle.

Tak oto ziściły się wreszcie jej wszystkie tęsknoty i pragnienia.

Oto ten, którego pokochała swoją naiwną, sentymentalną miłością, nareszcie jest przy niej... Pochyla się nad nią jeszcze niżej, delikatnie gładzi jej policzek i powtarza:

— Za chwilę przyjdzie lekarz!... Wszystko będzie jeszcze całkiem dobrze.

Lepiej nie może być. Tak jak teraz, jest najlepiej.

O, jak miłe jest dotknięcie ukochanej ręki!... Jak dobre, kojące jest jego spojrzenie — znów wszystko zaczyna jej w oczach wirować i znikać.

— Czy tylko mam w porządku włosy? — chciała podnieść rękę, ażeby przygładzić je, ale nie zdążyła. I ostatek jej myśli rozpłynął się w szarej nicości...

Straszna wieść o nieszczęściu rozbiega się po całej fabryce.,

Jak pożar, spalający stepy, przeleciała przez przędzalnię, a potem wpadła na górę do tkalni.

— Przy zgrzeblarce zabiło dziewczynę! — powiało żałością i grozą.

— Przy zgrzeblarce? — prostuje się przy swoich krosnach Marek Wierusz i ogarnia go nagle niepokój.

— Kogo zabiło? — zapytuje przechodzącego podmajstrzego.

— Tę nową, szczupłą, drobną szatynkę! — odparł zgnębionym głosem zapytany.

— Stefkę? — szarpnęło nim tak, że zachwiał się na nogach.

Nie zważając na nic zbiegł na dół.

— Zabiło Stefkę Baszkównę! — krzyknęła do niego z daleka jakaś kobieta.

Nieprzytomny roztrącił ciżbę i skamieniał.

Na ziemi w kałuży krwi spoczywało wątłe ciałko Stefki.

Pas transmisyjny porwawszy ją za włosy cisnął między tryby z taką siłą, że formalnie zmiażdżyły jej drobne ciało.

Obie ręce były również pogruchotane, a tylko jakimś cudem ocalała twarz: i żałośnie spoglądały — niby szklane oczy lalki — dziecinne oczy Stefki, jakgdyby skarżąc się na coś i prosząc kogoś o pomoc...

Prawie w tej samej chwili zjawił się mieszkający naprzeciwko lekarz.

— Nie żyje! — skonstatował krótko. — Proszę wezwać Pogotowie, żeby odwiozło ją do kostnicy.

Wszyscy stali w posępnym milczeniu. Kobiety miały w oczach łzy, mężczyźni gniew.

— Tyle razy się mówiło, żeby wprowadzić wreszcie ochronne zabezpieczenia do maszyn, lecz cóż? Pan Tychwicz nie śpieszy się!... — zawołał ktoś głośno, a inny zawtórował.

— Nie dawno unieszczęśliwiło Ustupskiego a teraz zabiło tę biedną dziewczynę!...

— I co się stanie teraz z jej matką? Przecież Stefka była jej jedyną żywicielką! — westchnął jeszcze ktoś inny, a ci, którzy wiedzieli więcej, spoglądali ze współczuciem na Marka Wierusza.

— Nieszczęście! Zabiła ją nieuwaga i maszyna! — mruknął majster, ale Wierusz wyprostował się nagle i zawołał głośno:

— Zabiło ją skąpstwo i twardość Tychwicza, który — choć to było jego obowiązkiem — zlekceważył sobie ustawę, mówiącą o ochronie bezpieczeństwa pracujących! To on jest jej mordercą!

— On jest jej mordercą! — krzyknął jakiś stary robotnik, a na sali powstał tumult.

— Zawołać tu Tychwicza! Niech zobaczy, do czego doprowadzają jego metody! — zawołał znowu tamten stary robotnik. — Niech spojrzy na tego trupa i przestraszy się sam siebie!

— Chodźmy do Tychwicza! — zawtórowały podniecone głosy.

— Pójdziemy do niego, ale razem z nią! — rzekł głucho Marek Wierusz.

Pochylił się i podniósł leżącą.

Ciało Stefki było bardzo, bardzo lekkie, tak, że nawet nie czuł swojego brzemienia, idąc w kierunku kantoru Tychwicza. Za nim zaś, jak za chorążym niosącym sztandar, zbitą gromadą pośpieszyli inni.

Józef Tychwicz, na widok niesamowitej procesji, wchodzącej do jego pokoju, zbladł i cofnął się za stół jak za barykadę.

— Czego chcecie? — spytał drżąc.

Powiedzieli w krótkich słowach o tym co się stało i dlaczego tak się stało.

D. c. n.

### Możemy być dumni z naszej młodzieży!

# Młodzi robotnicy

## uczą się i pracują, tworzą modele maszyn, projektują wzory tkanin

## Imponująca wystawa przemysłowa na Widzewie

— Ależ to niemożliwe, aby te cuda zostały wykonane rękami młodzieży!

Wśród licznej grupy, przesuwającej się wzdłuż stoisk i gablot, rozmieszczonych w olbrzymich, pięknie udekorowanych salach na terenie PZPB nr 5 — raz po raz rozlegają się okrzyki zachwytu.

Nieprawdopodobne, a jednak — prawdziwe! Wszystko, co oglądamy na wystawie przemysłowej — to najwspanialszy, radujący oczy i serce, dorobek młodocianych robotników w wieku 15 — 18 lat z PZPB nr 5 i 6, będących jednocześnie uczniami znajdującej się tu największej dziś w Polsce szkoły włókienniczej przy ul. Armii Czerwonej 81, liczącej 345 młodzieży obojga płci.

### Wśród maszyn i aparatów

Jesteśmy wśród maszyn, episkopów, diaskopów, aparatów filmowych i monometrów, spoglądamy na niezliczoną ilość najwspanialszych pomocy naukowych, świadczących na pierwszy rzut oka o najnowocześniejszym prowadzeniu tu nauczania zawodowego. A na tle tych pomocy widnieją eksponaty, od których trudno oderwać zdumiony wzrok.

Obok stoiska, obrazującego prace z działu fizyki i maszynoznawstwa — króluje dziwo! Piękny model dźwigu, zdolny do przeładowania ciężaru wagi 15.000 kg! Opodal — wieża wysokiego ciśnienia. Któż to wykonał?

Marian Żybort i Kazimierz Zagajewski — 18-letni uczniowie tej szkoły! Jeden i drugi — chluba zespołu. Ukończyli właśnie szkołę z celującymi wynikami. Zdobyli małą maturę i teraz wybierają się do liceum.

A kolega ich — Zygmunt Karwat? Zadziwił wszystkich, gdy dzięki niezmordowanej pracy, w dążeniu do zdobycia wiedzy — zdołał z celującym wynikiem złożyć konkursowy egzamin na zerowy kurs Politechniki.

### Zainteresowania młodzieży

Samorodne to talenty i różnorodne zainteresowania. Stoisko chemii i materiałoznawstwa, przed którym widnieją liczne prace, świadczy o żywym zainteresowaniu wielkiej grupy uczniów procesem produkcji włókna sztucznego. Zobrazowany jest właśnie plastycznie etap jego narodzin. W wielkich, kopulastych, szczelnie zamkniętych słojach widzimy kolejny proces powstawania, począwszy od drzewa poprzez celulozę, alkalię celulozy, ksantagenianu i wiskozy — do gotowego produktu — sztucznego włókna.

Dział przędzalnictwa i tkactwa zadziwia nie tylko szeregiem pięknych brył geometrycznych, wykonanych przez uczniów, ale i szeregiem rysunków, świadczących o wysokim poziomie wiedzy technicznej, zdobytej przez młodzież. O jej wytrwałości w pracy i dojrzałości.

Oto nowy typ zgrzeblarki i szarpacza. Obok, w skrzyni bieleje bawełna, wychodząca spod szarpacza. Na stole — motak jardowy do przędzy, aparat do badania jej skrętu, inny znów aparat do badania wilgotności, wreszcie szereg najnowszych pomocy naukowych z zakresu włókiennictwa — świadczą, że już w zaraniu nauczania kładziony jest nacisk nie tylko na wykonanie normy, ale i jakości.

Olbrzymie szpule, nawinięte przędzą, niedoprzędem i osnową — to prace młodzieży w początkach nauczania. Celują w nich uczennice I klasy — Krystyna Felisiakówna i Wiesława Piestrzykowska. Tam znów przędza krzyżowana, motana, skręcana, dublowana — wszystko owoc wzorowej pracy młodzieży szkolnej — gotowe do wysłania na przerób materiałów do tkalni!

Wreszcie dział tkacki. To rzeczywiście nie do wiary, aby te piękne eksponaty, te piękne tkaniny na suknie, koszule, piżamy — to bogactwo barw i deseni było wykonane wyłącznie i całkowicie przez uczniów.

### Pragniemy dalej się kształcić

— Oni sami komponują — wyjaśnia dyrektor szkoły — projektują sami poszczególne sploty tkanin ,ich pomysłem jest dobór kolorów. Po zatwierdzeniu projektów i wprowadzeniu ewentualnych poprawek przystępują do produkcji w tkalni.

Na poparcie tych słów, dyrektor pokazuje nam liczne bruliony z wklejonymi, pięknie wykonanymi próbami — kompozycja barw i rysunku.

Przed opuszczeniem wystawy, dostarczającej tylu niezapomnianych wrażeń, otacza nas grupa absolwentów.

— Pragniemy dalej się kształcić — zapewnia nas 18-letnia Anna Witrzakówna, motaczka pół-sierota... Tak doskonale łączyliśmy wszyscy dotychczas naszą pracę w fabryce z naukową w szkole! Trzy dni w tygodniu pracowaliśmy, pozostałe trzy dni — spędzaliśmy nad nauką. Co teraz z nami będzie? Możemy wprawdzie po ukończeniu szkoły pójść do liceum, otrzymamy stypendia. Ale większość z nas chce tu zostać. Chcemy nadal pracować, ale i uczyć się. Dokąd by zaapelować, żeby tu utworzono pierwszą licealną?

Ludwik Biskupski, Henryk Śpiewak i wielu innych wyrażają tę samą prośbę. Dowiadujemy się, że młodzież uchwaliła wysłać podanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o utworzenie liceum na terenie tych zakładów pracy.

Może gorąca prośba dzielnej młodzieży nie przebrzmi bez echa?

* * *

Obraz byłby nie pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o dużym uświadomieniu społecznym tej młodzieży robotniczej, posiadającej swój samorząd, swoją spółdzielnię, kasę pożyczkowo-oszczędnościową — gdybyśmy nie podkreślili, że wszyscy chłoną tu nie tylko wiedzę zawodową, ale i ogólną, że korzystają z bogatej, ponad 4000 tomów liczącej biblioteki, że są członkami L. M. i P. C. K., a nade wszystko — że łączy ich silna, piękna więź koleżeństwa.

Przybysza przed wejściem do ich szkoły uderza na wstępie napis: „Razem — Młodzi Przyjaciele!".

Wierna temu hasłu — wspólnie pracuje i kształci się młodzież robotnicza!

### Słuszna pretensja młodzieży robotniczej

# Dlaczego MZK skasowały

## ulgi tramwajowe dla uczniów na lato?

Przez cały ubiegły rok szkolny aż do rozpoczętych w lipcu wakacji letnich, uczniowie łódzkich szkół korzystali, na podstawie abonamentów miesięcznych, wykupywanych w MZK przez kancelarię szkół, z ulgowych przejazdów tramwajowych na równi z pracownikami. Po zamknięciu szkół, nie wiadomo z jakich powodów, dyrekcja MZK postanowiła ulgi te cofnąć, zmuszając w ten sposób młodzież szkolną, rekrutującą się w lwiej części z dzieci robotników i pracowników, do płacenia za przejazd tramwajem 15 zł. — a więc tyle, co płacą za przejazd normalny osoby niepracujące — zaś za przejazd autobusem miejskim 25 zł.

Zarządzenie dyrekcji MZK wywołało wśród młodzieży robotniczej niezadowolenie, tym bardziej, że przecież nie wszyscy uczniowie wyjechali na lato z miasta i przynajmniej połowa z nich, z różnych powodów, spędza wakacje w murach Łodzi, lub w bliskim sąsiedztwie.

Uczniowie słusznie zapytują, dlaczego spotkała ich ta „kara", czemu skasowano ulgi?

Podzielamy całkowicie ich zdanie, stojąc na stanowisku, że sprzedaż w okresie letnim pewnej ilości biletów ulgowych uczniom nie uszczupli poważnie wpływów MZK i, że bezwzględnie należy ulgi przywrócić. Konduktorzy posiadają książeczki z 5 złotowymi biletami, które mogli by sprzedawać uczniom za okazaniem legitymacji szkolnej! (ci)

### Pod ostrym kątem

# A pociąg nie czeka...

*Wielokrotnie mówiło się i pisało o staraniach, mających udogodnić publiczności nabywanie w okresie letnim biletów kolejowych w kasach dworcowych.*

*Tłok panuje w dni świąteczne na stacji Łódź — Kaliska. Niemniejszy jest w niedzielę i dni przed świątecznych przy kasach na „Fabrycznej". Stąd odchodzą przecież pociągi do całego szeregu miejscowości letniskowych, leżących na linii koluszkowskiej. I nie tylko w niedzielę, ale nawet codziennie tłumy przyjeżdżają rano i wyjeżdżają wieczorem do Gałkówka, Andrespola, na Wiśniową Górę, do Andrzejowa, Justynowa, Żakowic itd. Ludzie pędzą wprost z miejsca pracy na kolej, nie mając czasu na wcześniejsze kupno biletu w kasach „Orbisu".*

*Co uczyniono, aby ułatwić wyjazdy?*

*Na Łodzi-Fabrycznej znajdują się 4 kasy biletowe, które pomimo zwiększonego ruchu letniego nie zawsze są czynne, natomiast zdarza się, że wtedy, gdy na dworcu ludzi nie ma... otwarte są wszystkie. Tak było np. 4 lipca rb. o 7-ej rano. Możliwe, że kasjerzy czekali na pasażerów do pociągu warszawskiego — i rozumie się — z tego powodu trudno komukolwiek zrobić zarzuty. Ale, proszę nam wytłumaczyć, dlaczego w sobotę, 2 bm. o godz. 19-ej, kiedy szpilki nie można było wetknąć w zgromadzoną ciżbę ludzką — pracowały tylko dwie kasy — nr 2 i nr 3? W kilometrowych kolejkach denerwowali się i letnicy i wczasowicze, bo „wąż" ledwo posuwał się naprzód, a wskazówki zegara i pociągi nic sobie z tego absolutnie nie robiły...*

*Przed każdą kasą wymalowana jest tablica, oznajmiająca, że kasa sprzedaje bilety I (?), II i III klasy, bilety ulgowe i miesięczne. Nic dziwnego, że przed jedną z tych kas (kasa nr 2) szereg osób tego wieczora czekało w kolejce, w nadziei, że będą mogli nabyć bilety miesięczne. Gdy w końcu dopchali się do okienka, usłyszeli z ust kasjera, że „miesięczne" sprzedaje się jedynie w kasie nr 3. Na zapytanie, po co są wywieszone tablice i dlaczego wprowadza się ludzi w błąd — kasjer energicznym tonem odparł: „to mnie nie obchodzi" i biletu oczywiście, nie wydał. Pasażerowie zmarnowali pół godziny, aby dowiedzieć się, że trzeba drugie tyle przestać w kasie sąsiedniej. W międzyczasie pociąg... odszedł.*

*„Szczęście, że czynne były tylko dwie kasy — gdyby otwarte były wszystkie cztery — ludzie musieliby po bilety miesięczne przechodzić po kilka razy z okienka do okienka, dopóki by wreszcie trafili pod właściwy adres!...*

*Kasjerzy PKP, jak wszyscy inni, mają bezwzględnie prawo myśleć o złych pogodach i swoich urlopach, muszą jednak też myśleć o urlopach innych ludzi i zrobić wszystko, aby udogodnić wczasowiczom i letnikom wyjazdy!*

*(sg)*

### Gdy kelnerzy obsługiwali... kelnerów

# Na piątkę z plusem

## zdali egzamin adepci kursu kulinarno-gastronomicznego PSS. - Szybko i uprzejmie podano obiady 300 robotnikom stołówki fabrycznej PZPB nr 6

Pamiętamy dobrze czasy kiedy zawód kelnera był zajęciem upokarzającym. W luksusowych dancingach i kabaretach „złota" młodzież, bogaci fabrykanci itp. trwonili lekko zarobione pieniądze, kelner zaś, który z musu nocami przesiadywał w lokalu — musiał być gotów na każde ich skinienie, spełniać każdy ich kaprys.

Z owych czasów zachowały się w pamięci bezsensowne konkursy zręczności, urządzane dla kelnerów ku uciesze gogusiów i „pań z towarzystwa". Organizowano biegi ze stosami talerzy i bateriami szampana, robiąc dosłownie cyrk i widowisko z ciężkiej pracy kelnera.

Dzisiaj również hasłem pracujących jest szybkość, ale jakżeż inaczej pojęta jest dziś ta praca! Kucharz czy kelner wie przede wszystkim, że nie pracuje dla wyzyskiwacza, ale że obsługuje takich jak on robotników, stołujących się w gospodach ludowych i uspołecznionych placówkach gastronomicznych. Tych placówek jest coraz więcej. Olbrzymie stołówki prowadzone są przy dużych fabrykach. Potrzeba nam coraz więcej wykwalifikowanych kucharzy i kelnerów, aby szybko i uprzejmie nakarmić pracujących.

Toteż aby przygotować odpowiednie kadry pracowników gastronomicznych, Powszechna Spółdzielnia Spożywców, zorganizowała w Łodzi kurs dla przyszłych kucharzy i kelnerów. Inicjatywa godna uznania. Zebrano kilkudziesięciu kandydatów z całego województwa i przeszkolono ich w Łodzi.

Na zakończenie kursu odbyły się praktyczne egzaminy. Oto ich fragmenty.

Przy ul. Żeromskiego 137, w PZPB Nr 6 stołówka robotnicza prowadzona jest przez PSS. Jadłodajnia mieści się na pierwszym piętrze w jednej z obszernych, widnych sal fabrycznych. Gdybyśmy nie wiedzieli, że jesteśmy na terenie zakładów przemysłowych, moglibyśmy odnieść wrażenie, że znajdujemy się w skromnej, lecz doskonale prowadzonej w gospodzie ludowej.

Dziś obsługują klientów świeżo upieczeni kelnerzy z prowincji, absolwenci kursu. Jest ich ponad 20-tu — podawać będzie tylko połowa. Czekają właśnie na sygnał kuchni — wszyscy w białych marynarkach, z przerzuconymi przez rękę serwetkami.

— Obiad gotowy.

W mgnieniu oka dziesiątka kelnerów podchodzi do stołów. Szybko odbierają talony, spieszą z zamówieniem do okienka kuchni. Po chwili noszą na tacach dymiące talerze krupniczku. Robotnicy jedzą z apetytem. Wprawne ręce młodych kelnerów zabierają szybko talerze z zupą, dzielą pomiędzy jedzących „drugie" smaczne kotlety z dorsza i jarzynki, wreszcie kompot owocowy. W niespełna 20 minut — wszyscy zostali obsłużeni. Nie było, ani jednej skargi — podający spełnili swój obowiązek dobrze, uprzejmie

Podobny egzamin odbył się przed kilkoma dniami, wieczorem w gospodzie spółdzielczej (dawny lokal „Casanowa") przy zbiegu Zachodniej i dr Próchnika. Przygotowano tam kolacje na kilkadziesiąt osób. Ponieważ ze względu na niepogodę, tego dnia mało gości przybyło do gospody — przeto, aby przeprowadzić egzamin sami kelnerzy musieli zająć miejsca przy nakrytych stołach.

Kelnerzy obsługiwani przez kelnerów zjedli z apetytem kolację. Mogli się przekonać, jak wielkie znaczenie posiada dobra obsługa pracującego. Ale największą mieli satysfakcję z tego, że nauczyli się pożytecznego fachu nie po to, aby zaspokoić gusty pasibrzuchów, ale by zadowolić robotników i pracowników. Bez upokorzeń, ale z przeświadczeniem dobrze spełnionego obowiązku społecznego. (cis)

### Póki czas

# idźcie na szczepienia

## przeciwko tyfusowi brzusznemu

Jak już donieśliśmy, akcja szczepień ochronnych przeciwko tyfusowi brzusznemu została w Łodzi przedłużona o cały miesiąc. Szczepienia będą dokonywane do dnia 31 bm. włącznie, a więc należy się pośpieszyć, bo czasu pozostało już niewiele.

Kto nie poddał się jeszcze temu zabiegowi, winien się zgłosić na ul. Piotrkowską 110, 6-go Sierpnia 5, lub Armii Ludowej 28, w godzinach od 8-ej do 10-ej rano.

Akcja szczepień przedłużona już nie będzie. Kto do końca lipca nie zaszczepi się — ukarany zostanie grzywną lub aresztem (l)

## Azja budzi się!...

Na szczęście było już zupełnie ciemno. Porucznik bokiem przeszedł naprzód i nagle usłyszał za nim głos. — Hallo, Jack, spieszysz się do baraku? — Tak jest — wymamrotał Krzycki i nie odwracając się poszedł szybko naprzód.

Przy małym drewnianym domku stał kolorowy żołnierz w mundurze holenderskim. Na widok białego zasalutował i otworzył przed nim drzwi. — Ładna równość w wojsku — pomyślał Krzycki i wszedł do wnętrza.

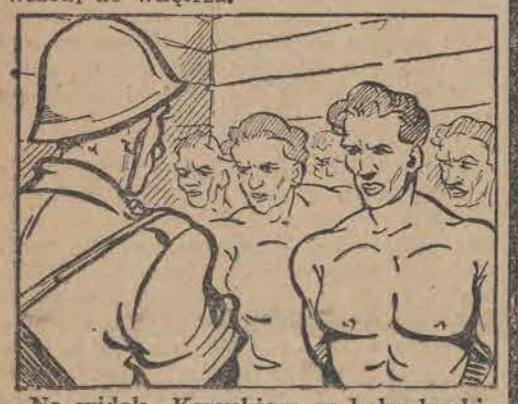

Na widok Krzyckiego w holenderskim mundurze, jeńcy odwrócili twarze. Ale Polak pochylił się nad jednym z nich i szepnął. — Nie bójcie się nic — poczym zawołał wartownika sprzed drzwi i kazał rozkuć kajdany więźniów. — Biorę ich do rozładowania dynamitu — rzekł.

# NA RINGU I SZOSIE

## zmierzą się reprezentacje Zw. Zaw. Francji i Polski. – Drużyna bokserów na mecz w Łodzi już ustalona.

W dniu jutrzejszym przybywa do Łodzi 12-osobowa ekipa bokserów francuskich oraz drużyna kolarska. Goście wylądują na lotnisku w Lublinku około godz. 17. Bokserzy pozostaną w Łodzi, natomiast kolarze raniutko w niedzielę przejadą do Warszawy, by o godz. 11.30 wystartować sprzed gmachu Centralnej Rady Związków Zawodowych do **wyścigu kolarskiego Warszawa — Łódź o mistrzostwo Związków Zawodowych.**

W wyścigu tym kolarstwo robotnicze Francji reprezentować będą: **Baguet, Duthe, Chauvet i Henry.** Drużyna ta wyłoniona została w wyniku starannych przygotowań przeprowadzonych przez Francuską Federację Gimnastyczno-Sportową Pracy, ofiarą których padł tak doskonały zawodnik jak Garnier, znany w Polsce z udziału w tegorocznym wyścigu Praga—Warszawa.

Przeciwko doskonałej drużynie francuskiej Zw. Rada Kult.-Fiz. i Sp. wystawia następującą reprezentację: **Wrzesiński W.** (mistrz Polski), **Rzeźnicki** (obaj z ZS Kolejarz), **Wójcik W., Kapiak J.** oraz rezerwowy **Napierała** (wszyscy z Ogniwa) Trasa wyścigu Warszawa—Łódź prowadzi przez Łowicz (135 km) i walka zapowiada się interesująco. Poza spotkaniem szosowym goście francuscy rozegrają również spotkania na torze. **Pierwszy ich występ nastąpi w poniedziałek w Łodzi na torze w Helenowie, następnie 13 bm. w Krakowie i wreszcie 16 bm. we Włocławku. W wyścigach tych, obok długodystansowców, wezmą udział dwaj sprinterzy a między nimi Wiliam Nannini, mistrz Francji.**

**Bokserzy Francji wystąpią w Łodzi w niedzielę przeciwko reprezentacji Zw. Zawodowych Polski.** Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 18-ej. Drużyna polska wystąpi w składzie: **Kargier** (Łódź), **Grzywocz** (Śląsk), **Kruża** (Bydgoszcz), **Debisz** (Łódź), **Olejnik** (Łódź), **Grzelak** (Kalisz), **Kołeczko** (Poznań) i **Niewadził (Łódź)** Możliwe, że Kruża, który ostatnio uległ kontuzji, nie będzie do niedzieli zdolny do walki, wówczas zajdzie konieczność zastąpienia go. W tym wypadku w rachubę brany jest jeszcze jeden bokser łódzki — **Marcinkowski.**

**Mecz Francja — Polska** wywołał w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie, toteż organizatorzy, pragnąc uniknąć tłoku przy kasach, urządzili przedsprzedaż biletów. Nabywać je można wcześniej w spółdzielni **Start** (Piotrkowska 124), **f-mie Pujdak J.** (Piotrkowska 83) i w **OKZZ** (Traugutta 18, pokój 304).

Po meczu w Łodzi reprezentacja bokserska robotniczej Francji wystąpi jeszcze we **Wrocławiu** w dniu 13 lipca. Przeciwnikiem jej będzie **reprezentacja Polski Zachodniej.**

## Orlęta to nasza nadzieja

### Piękne zwycięstwo przed wyjazdem na Węgry

**Reprezentacja juniorów polskich, przed wyjazdem do Debreczyna na niedzielne zawody z Węgrami, rozegrała sparringowe spotkanie ze Związkowcem — najlepszą drużyną wrocławskiej A klasy, zasilona kilku reprezentantami Dolnego Śląska. Spotkanie, po ładnej grze, stojącej na dobrym poziomie, zakończyło się wysokim zwycięstwem juniorów w stosunku 12:1 (6:0).**

**Bramki zdobyli: Sąsiadek — 4, Poświat i Bilewicz — po 3, Gogolewski i Biskupek — po 1. Jedyną bramkę dla Związkowca zdobył Moleński. Sędziował ob. Janiak. Widzów 4 tysiące.**

**Na mecz juniorów Polska — Węgry opiekunowie młodzików: Koncewicz i Foryś ustalili następujący skład: Powązka (Kościółek), Kaszuba, Piotrowski (Korzeniak), Hejduk (Strzykalski), Koza, Bieniek, Sasiadek, Majewski (Gogolewski), Biskupek, Poświat, Bilewicz.**

**Pojadą prócz nich jeszcze i pozostali uczestnicy obozu: Barański i Kadłuczka.**

## Zieloni hokeiści

### urządzają obóz przed występem na turnieju w Pradze

W początkach września odbędzie się w Pradze międzynarodowy turniej hokeja na trawie, w którym weźmie również udział reprezentacja Polski. W związku z tym zorganizowany został przez Polski Związek Hokeja na Trawie w czasie od 5 do 19 bm. obóz kondycyjny dla czołowych zawodników polskich. W dniu 5 bm. rozpoczęło treningi w Żerkowie pod Jarocinem 25 zawodników z klubów wielkopolskich i śląskich. Do czasu przyjazdu doskonałego trenera Austriaka Liederle, zawodnikami opiekują się działacze PZHT, Zieliński i Sobecki.

Po zakończeniu obozu wyłoniona zostanie reprezentacja, która przed wyjazdem na turniej do Pragi skoszarowana będzie na jednotygodniowym obozie kondycyjnym w Poznaniu.

# Biały sport ożyje w Łodzi

## Związek okręgowy zwołuje konferencję wszystkich sekcji z terenu województwa łódzkiego

Jedyną gałęzią sportu, która na terenie Wielkiej Łodzi nie może jakoś znaleźć wyjścia z impasu i zdobyć się na czerszy rozmach, jest piękny sport tenisowy. Mamy w klubach sekcje tenisowe, jest i związek okręgowy, ale praca nie idzie naprzód **— korty zieją pustką, brak na nich życia; brak młodzieży.**

Do tej pory kluby nie umiały zachęcić do nauki i uprawiania tej pięknej gry szerokich rzesz młodzieży i nawet po zmianie struktury organizacyjnej sportu nic dotychczas na tym polu nie zdziałano. Argumentem usprawiedliwiającym ten bezczyn ma być brak dotacji w postaci sprzętu, zbyt kosztownego ażeby mogli pozwolić sobie na jego zakup młodzi adepci tenisa.

**Stary to argument i nie przekonywujący.** Spójrzmy na Warszawę, Śląsk i inne większe ośrodki sportowe; **czy w porównaniu z nimi Wielka Łódź jest w gorszym położeniu, czy tutaj nie ma kto zaopiekować się tenisem? Czy naprawdę szerokie rzesze robotniczej Łodzi stronią od tej pięknej gry i nie dają się pozyskać?**

***Nie. Stanowczo nie.*** Istota zagadnienia nie tkwi w braku sprzętu, lecz w tym, że **nikt do dzisiaj nie zadał sobie trudu zwrócić się do tej młodzieży, zjednać ją, pozyskać, nikt nie pomyślał o propagowaniu tenisa wśród rzesz robotniczych,** że prawie każdy klub łódzki zaniedbał pracę na tym odcinku, oglądając się na innych.

Swego czasu zwracaliśmy już na to uwagę, z tym większą więc radością witamy **pierwsze przejawy pewnej inicjatywy w tym kierunku wykaznej przez związek okręgowy, który zwołuje konferencje wszystkich sekcji tenisowych województwa łódzkiego, obiecując poruszyć i omówić na niej sprawy związane rozwojem sportu tenisowego i nintensywnienia prac poszczególnych sekcji.**

Tematem tej konferencji będzie ustalenie linii rozwoju sportu tenisowego i spopularyzowanie go wśród szerszych rzesz świata pracy, nawiązanie współpracy między sekcjami tenisowymi i ustalenie rozgrywek międzyklubowych, sprawa sprzętu tenisowego i plan szkolenia juniorów. Ponieważ skład zarządu okręgu uległ częściowemu zdekompletowaniu, przedstawiciele klubów przeprowadzą na konferencji wybory uzupełniające (dwóch członków do zarządu i jednego do komisji rewizyjnej).

Konferencja ta odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 19 w lokalu WUKF ul. Curie-Skłodowskiej 28. Kluby winny wydelegować na nią dwóch przedstawicieli: przewodniczącego sekcji i kapitana sportowego. **Konferencja ta będzie pierwszym krokiem w kierunku ruszenia sprawy sportu tenisowego w okręgu łódzkim z martwego punktu.** (Rm)

## Juniorzy Łodzi

### przesyłają pozdrowienia z Wrocławia

Grupa juniorów łódzkich przebywających na obozie pięściarskim we Wrocławiu, prosi nas o przekazanie pozdrowień wszystkim sportowcom łódzkim oraz miłośnikom sportu pięściarskiego. Na obozie tym przebywają: Jędrzejczyk, Zajączkowski, Debisz, Skulski, Włodarczyk, Olczyk, Wybrański, Wieczorek, Kargier. Prośbę tę z chęcią spełniamy.

# Trzeba pokonać „Spójnię"

## Rewanżowy mecz szczypiornistów ŁKS Włókniarza

W niedzielę, dnia 10 lipca rb. o godzinie 11-ej na stadionie przy Al. Unii 2 odbędą się b. ciekawe zawody o mistrzostwo ligi szczypiorniaka męskiego pomiędzy ZKS SPÓJNIA (KATOWICE) — ŁKS WŁÓKNIARZ. Są to już rozgrywki finałowe i niewątpliwie obydwie drużyny dążyć będą do uzyskania jak najlepszych wyników.

Ceny biletów ze względów propagandowych — popularne: 30 i 50 złotych.

W dotychczasowych rozgrywkach ŁKS Włókniarz uplasował się w tabeli na 3 miejscu, ma jednak duże szanse poprawienia w niedzielę tej lokaty.


## OGŁOSZENIA DROBNE

### LEKARZE

**Dr KOLSUT ZOFIA,** choroby kobiece, akuszeria. Łódź, Piotrkowska 70 tel. 212-22 godzina 3—5 674K

**Dr BILIŃSKI** — choroby serca — wznowił przyjęcia 11—14. Legionów, 3. 413

**Dr. SKONECZKO** specjalinsta chorób nerwowych Piotrkowska 16 tel. 276-43. 7508

### Kupno - Sprzedaż

**MEBLE** wszelkiego rodzaju kupuje, sprzedaje stolarnia, Krasickiego 3, przy Rzgowskiej, przystanek Piaseczna. 492

**MOTOCYKL** — marki „Puch" 200 cm. i radio super w dobrym stanie sprzedam. Fabryczna 9 m. 9. 766

**AKORDEON** Hohner 2 registry, 80 basów sprzedam. 6 Sierpnia 8 m. 4. 7515

**MOTOCYKLE** 2, marki „Triumf" po 350 cm³, z powodu wyjazdu okazyjnie sprzedam. Pabianicka 94. 7514

**KUPIMY** ewentualnie wydzierżawimy dwa trzy krosna kortowe w pierwszorzędnym stanie. tel. 184-33 do 10 dzwonić. 7520

**SPRZEDAM** sypialnię kredens, kuchnię. Tel. 132-65 odz. 13—14. 7521

**OPONY** 900x20 7 szt. z dętkami w b. dobrym stanie sprzedam lub zamienię na samochód osobowy Łódź, Kilińskiego 117 m. 34 Kuflikowska. 4655g

**MECHANICZNA** Wytwórnia mebli Miszczak, Łódź, Sienkiewicza 68, sklep, Stalina 22. Poleca meble wszelkiego rodzaju. Szafy trzydrzwiowe, stoliki radiowe od 3.500 zł. 755k

### NAUKA

**KROJU,** modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa kursy Próchnika 25. 7507

### Zatrudnienie oferuje

**POTRZEBNA** pomoc domowa, wyjazd na wieś miesiące letnie. Wschodnia 72, m. 21.

**TKACZ** ręczny potrzebny. Jaracza 40. Portiernia. 4656g

**ZAKŁADY** Przemysłu Dziewiarskiego im. Emilii Plater Łódź, ul. Wólczańska Nr. 66 zatrudnią natychmiast wykwalifikowane krojczynie, szwaczki i farbiarzy. — Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 769k

**POTRZEBNA** pomoc domowa. Zachodnia 20 m. 16. 4647g

**SPÓŁDZIELNIA** Pracy im. K. Świerczewskiego w Łodzi, Jakuba 16 zatrudni szewców przy damskim i męskim obuwiu 4649g

**POTRZEBNA** pomoc domowa. Gdańska 76 m. 12 godz. 4—6 4650g

**BRATNIA** Pomoc Studentów Politechniki Łódzkiej zatrudni maszynistkę. Zgłoszenia godz. 13—15. Sekretariat Bratniej Pomocy Gdańska 155. 7522

**POTRZEBNI** robotnicy do robót ziemnych akordowych. Zgłoszenia Przedsiębiorstwo T. Czekański ul. Tkacka 4, od 5-ej do 7-ej.

### ZAGUBIONO

**ZGUBIONO** legitymację z Urzędu Zatrudnienia. Skaza Zygmunt. Żeromskiego 29. 4651g

**ZGUBIONO** kartę ewakuacyjną, metrykę urodzenia, odcinki zameldowania. Tobolska Chaja. Wschodnia 57 m. 36 4652g

**ZAGUBIONO** książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, odcinki zameldowania. Jagiełło Tadeusz. Armii Czerwonej 59. 7510

**ZAGUBIONO** legitymację PZPR nr 668486 Kawecki Witold Nowotki 41a. 7503

**ZGUBIONO** 6,7 zegarek damski „Junghaus" Zwrot za wynagrodzeniem tel. 161-82

**ZAGUBIONO** dowód osobisty. Cecylia Barłoga wieś Posada gm. Wiskitno. 7517

**ZAGUBIONO** kartę rejestr. RKU-Łódź nr 63 OB. Skwarka Henryk Cźwiatowa 10. 7519

**SKRADZIONO** legitymację tramwajową — miesiące nieparzyste, abonament 52-przejazdowy. Spych Eugenia. Drewnowska 60

### RÓŻNE

**HAFTUJĘ** ręcznie i maszynowo sztandary, proporczyki, sukienki itp. Seredyńska, Łódź, Piotrkowska 275.

**CZAPKI** ładnie tanio wykonuje własnych powierzonych materiałów pracownia czapnicza. Kilińskiego 130. 4645g

**Ob KAZIMIERZA** Zielińskiego kontrolera MZK przepraszamy za zajście jakiego dopuściliśmy się w stosunku do niego w tramwaju 4, dnia 27 lutego 49 roku. 4648g

**UWAGA!** Jeśli stanie Ci się wypadek z koniem który jest niezdolny do pracy dzwoń tel. 122-78 Rzeźnik koński Zalewski Bronisław, Łódź, Rybna 21-23 4654

**ZAGINĄŁ** dnia 5 lipca pies młody gryfon brązowo- srebrny (uprząż i obroża) okolica ul. Jaracza. Zwrot za wynagrodzeniem. Ostrzega się przed kupnem. Zawiadomić telefon 177-47. 762k

### LOKALE

**NATYCHMIAST** bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego. Dzwonić do 16-ej 160-48 Sikorska. 7511

**PAŃSTWOWE ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEM. POŃCZOSZNICZEGO NR 2**
**Łódź, ul. Nowotki 163**

zatrudnią natychmiast:

1) **REFERENTA PLANOWANIA**
2) **KSIĘGOWYCH**
3) **MAGAZYNIERA ze znajomością pończosznictwa**
4) **ŁĄCZARKI**
5) **KOTONIARZY**
6) **STOPKARKI na maszyny okrągłe.**

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 768-k


Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ. tel. 112-60 — Adres Redakcji Łódź. ul Piotrkowska 102a. tel. 137-47 Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D- 04602